Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Środa, dnia 20 lipca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5822 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 197

Ilość i jakość obuwia stale wzrasta

Rozpoczęliśmy produkcję

20 nowych modeli butów

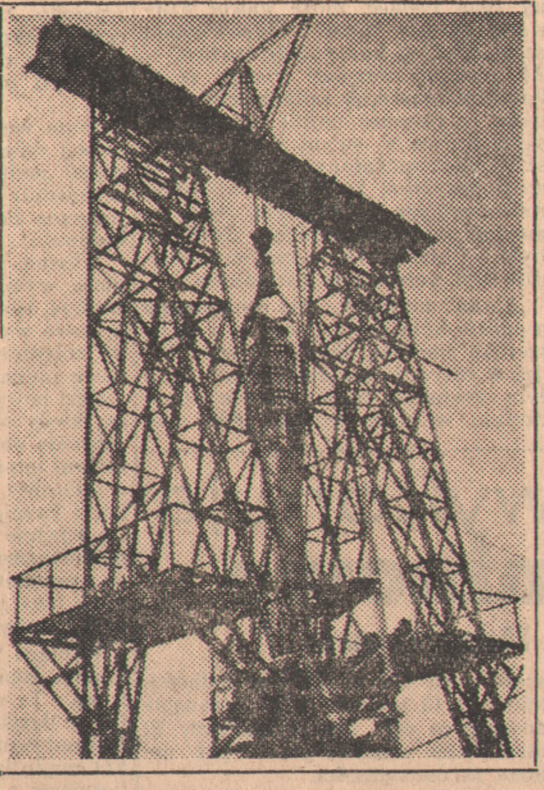
Produkcja obuwia klejonego

Wartość wyprodukowanej w ciągu pierwszego półrocza br. ilości 3 i pół mil. par obuwia skórzanego przewyższa wartość całorocznej produkcji w roku 1947. W przeciwieństwie do lat 1946—1947, kiedy znaczna część produkcji obuwia obejmowała obuwie na drewnianej podeszwie i obuwie kołkowane, obecnie wyrabiane jest prawie wyłącznie obuwie przeszywane i dublowane a także obuwie pasowe o wysokiej jakości, produkcja którego w najbliższym czasie zostanie znacznie powiększona.

Zastosowany będzie też system obuwia klejonego, będącego ostatnim wyrazem postępu technologicznego w tej dziedzinie.

Wprowadzono nowy system produkcji roboczego obuwia męskiego systemem który usuwa dotychczasową nieszczelność obuwia na gumowej podeszwie. Rozpoczęto także produkcję obuwia ze skór świńskich.

Dzięki uruchomieniu nowych urządzeń, zastosowaniu odpowiednich kopyt oraz uzyskaniu od przemysłu garbarskiego kolorowych skór wierzchnich, przemysł obuwiany przystąpił do produkcji nowych typów obuwia. W drugim półroczu br. wprowadzono 8 nowych modeli obuwia męskiego, z czego w kolorze brązowym 60 proc. a tzw. perforowanych tj. dziurkowanych 1/3 ogólnej produkcji. Wprowadzono też 12 nowych modeli obuwia damskiego na średnim i wysokim obcasie w różnych kolorach. Z czego znaczna część produkowana będzie ze skór świńskich. W roku przyszłym przewiduje się wydatne zwiększenie produkcji lekkiego obuwia damskiego oraz obuwia dziecięcego. Plan produkcyjny na rok 1950 przewiduje wykonanie 11,7 mil. par obuwia. (PAP)



Kolumna Zygmunta odbudowana

Jak niedawno donosiliśmy, kolumna Zygmunta została już ustawiona, zaś na jej szczycie umieszczono posąg króla Zygmunta. Oto moment montowania kolumny.
Foto: WAF

Zakończenie odbudowy pomnika Kopernika

W DNIU 18 BM. został ustawiony na cokole u zbiegu ulic Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu pomnik Kopernika.

Pomnik odrestaurowany został przez firmę b-ci Łopieńskich, pracami konserwatorskimi kierował artysta rzeźbiarz prof. St. Jagmin.

Remont pomnika trwał około 4 miesięcy. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu 22 lipca br. jednocześnie z odsłonięciem kolumny Zygmunta.

BPK do partii komunistycznych i robotniczych

DZIENNIKI bułgarskie ogłosiły w imieniu KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej, Rady Naczelnej Frontu Ojczyźnianego i mas pracujących całego kraju pisma do WKP(b) oraz do innych bratnich partii komunistycznych i robotniczych z wyrazami serdecznego podziękowania za udział tych partii w żałobie narodu bułgarskiego po zgonie Georgi Dymitrowa.

Przemówienie Papieża do katolików niem.

PAPIEŻ przemawiał po niemiecku przez radio do katolików niemieckich, zebranych w liczbie 30 tysięcy w brytyjskim sektorze Berlina.

Na początku swego przemówienia papież mówił o ciosach losu, jakich doznał Berlin, ciosach, „dających się porównać do okropności Apokalipsy" Wspomina rok 1926, kiedy przemawiał do katolików berlińskich na temat „prawdziwie gigantyczna wzrostu Berlina i rozwijającej się w najwyższym stopniu jego kultury materialnej". „Dziś — mówił papież — mamy przed oczyma miasto ruin".

W dalszej części przemówienia papież mówi o postawie katolików i kleru niemieckiego, po czym przechodzi do rozważań na temat losów narodu niemieckiego. „Przyszłość wasza — oświadczył papież — wciąż jeszcze osłonięta jest mgłą. Pojmijcie jednak, że leży ona w ręku Boga i zawierzcie mu mocno".

W zakończeniu swego przemówienia papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego całemu narodowi niemieckiemu (PAP)

Attlee zastępuje Crippsa

W PONIEDZIAŁEK premier Attlee oświadczył w parlamencie, że obejmie osobiście obowiązku ministra skarbu na czas urlopu chorobowego Crippsa. Premier ma nadzorować wykonanie wytycznych polityki finansowej, które ogłosił Cripps w ubiegły czwartek, zapowiadając zredukowanie o 100 milionów funtów importu dolarowego W. Brytanii. Attlee dodał, że na leczenie Crippsa w Szwajcarii wyasygnoawne będą specjalne fundusze w walucie zagranicznej.

Wiadomość o 6-tygodniowej kuracji Crippsa wzmogła kursujące od pewnego czasu w kołach politycznych pogłoski na temat istniejącej w łonie gabinetu brytyjskiego pozycji przeciw ko polityce Crippsa.

Rząd polski odpowiada

na notę brytyjską w sprawie Eislera

W ZWIĄZKU z odpowiedzią brytyjską na notę rządu R. P. w sprawie uprowadzenie Eislera z m/s „Batory" rząd polski wystosował notę do rządu W. Brytanii w której stwierdza na wstępie, że opis okoliczności faktycznych zawarty w nocie rządu brytyjskiego „sprzeczny jest z rzeczywistym przebiegiem wypadków, a konkluzje prawne oparte są na mylnych przesłankach". Wbrew twierdzeniu rządu brytyjskiego nota polska wyjaśnia, że przedstawiciele władz polskich udający się na statek tym samym holownikiem, co policja brytyjska, nie zostali przez nią poinformowani o zamierzonym aresztowaniu Eislera i nie prowadzili żadnych rozmów na ten temat. Ponadto sprzecznie z twierdzeniem brytyjskim, policja zachowała się wobec Eislera brutalnie, wlokąc go po korytarzach i pokładzie statku. Obecność zaś na statku, bez zgody władz polskich, przedstawicieli trzeciego państwa, to jest urzędników Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie, którzy grozili kapitanowi i czynnie współdziałali z policją brytyjską, nie była w żadnym wypadku usprawiedliwiona.

Przechodząc do analizy prawnej problemu, nota polska stwierdza, że rząd brytyjski nie miał prawa dokonać aresztowania Eislera — a to nie zależnie od jakichkolwiek traktatów ekstradycyjnych — ponieważ „w żadnym razie nie można przyznać prawa ingerencji władzom lokalnym, gdy chodzi o pasażera, który nie podpada pod bezpośrednią jurysdykcję tych władz". Ingerencja państwa przybrzeżnego w stosunku do obcych statków handlowych może być uzasadniona faktem zakłócenia porządku i spokoju na statku. Nic podobnego w tym wypadku nie zaszło.

W p. 19 swej noty rząd brytyjski określa zestwienie faktów, dotyczących uprowadzenia Eislera z faktami uwolnienia zrodniarzy wojennych przez rząd brytyjski nie tylko były insynuacji. Nota polska sprzeciwia się stanowczo takiemu określeniu, gdyż nie może ono zmienić w niczym wymowy tych faktów, wypadki zaś uwolnienia zbrodniarzy woejnnych przez rząd brytyjski nietylko były przedmiotem wielu not rządu polskiego — ostatnio w związku z uwolnieniem zbrodniarzy Rundstedta i Straussa — ale są notorycznie znane i mówią same za siebie.

W zakończeniu swojej noty rząd polski odrzuca kategorycznie „co niejmniej dziwny protest, dotyczący zachowania się władz polskich" i stwierdza ponownie, że „tylko dzięki opanowanej postawie kierownictwa i załogi M/S „Batory" zdarzenia nie przybrały jeszcze poważniejszych rozmiarów".

Rząd polski podtrzymuje stanowczo swoje postlaty, dotyczące ukarania winnych i naprawienia szkody wyrządzonej polskiej banderze, statkowi i jego załodze.

Polska Agencja Prasowa donosi z Lublina

JAK NAS informują, dnia 16 lipca br. zgłosił się do Wojewody Lubelskiego z ramienia zarządu Katedry Lubelskiej wikariusz generalny ks. Stopniak i przedstawił projekt komunikatu skierowanego do wiernych, a datowanego 14 lipca, w którym zawiadamia o zamknięciu katedry na okres kilku dni.

W odpowiedzi — wojewoda stwierdzając, że rozmaite indywidua rozpowszechniają fałszywe wieści, jakoby władze wojewódzkie zmierzały do zamknięcia katedry i utrudnienia praktyk religijnych — oświadczył, że uważa zamknięcie katedry za nie wskazane, natomiast za celowe położenie kresu fantastycznym wieściom i fałszywym pogłoskom.

Wojewoda wyraził życzenie, by władze kościelne wyciągnęły odpowiednie wnioski z godnych pożałowania wypadków i ukróciły poczynania tych duchownych, którzy nadal wprowadzają w błąd wiernych i organizują pielgrzymki do katedry.

Wielki pokaz lotniczy

w dniu Święta Lotnictwa Radzieckiego

W CZASIE pokazów powietrznych z okazji uroczystości Święta Lotnictwa Radzieckiego po popisach pilotów-amatorów odbyły się pokazy szybowców (m. in. nowego szybowca „Bicz 22" o kształtach wielkiego trójkąta) oraz rewia lotnictwa wojskowego, którą dowodził generał Wasyl Stalin. Jednym z najbardziej emocjonujących punktów programu był pokaz walki powietrznej samolotów odrzutowych i eskadry szybkich, ciężkich bombowców. Nad lotniskiem ukazał się patrol wywiadowczy, na przeciwległym krańcu dał się słyszeć warkot nadciągających ciężkich bombowców otoczonych eskortą myśliwców. Huk artylerii przeciwlotniczej, która otworzyła ogień, terkot karabinów maszynowych, ataki myśliwców na bombowce — wszystko to do złudzenia przypominało prawdziwą walkę. Ostatnia część programu zawierała grupowe skoki spadochronowe. Ukoronowaniem jej stał się desant powietrzny z udziałem 400 spadochroniarzy. Na zakończenie rewii nad lotniskiem śmignęły na wysokości 300 m ultraszybkie samoloty odrzutowe.

Trasa Wschód - Zachód gotowa

PEŁNOMOCNIK komisarza odbudowy stolicy do spraw budowy trasy W—Z Inż. Sigalin wysłał na ręce Prezydenta RP depeszę następującej treści:

„Prezydent RP Bolesław Bierut — W imieniu załogi budowniczych trasy W—Z melduję: W dniu 17 lipca 1949 r. budowa trasy W—Z została zakończona. Trasa W—Z gotowa jest do rozpoczęcia pracy w służbie ludności pracującej Warszawy i kraju.
J. Sigalin inż.

Budowa tej największej arterii Warszawy trwała zaledwie 22 miesiące, tj. 97 tygodni. Roboty przygotowawcze trwały 18 tygodni, zaś właściwa budowa trasy W—Z, która rozpoczęła się dopiero 1 lutego 1948 r. — 77 tygodni. Długość zbudowanej trasy, od wiaduktu radzymińskiego do skrzyżowania ul. Wolskiej z Młynarską wynosi 6760 m. Jedne z głównych elementów trasy W—Z — to Most Śląsko-Dąbrowski, tunel drogowy pod Krakowskim Przedmieściem, Senatorska, Miodowa i dwa wiadukty nad Wisłostradą. Przy wykonaniu prac zatrudnionych było ogółem około 4000 ludzi, w ostatnich zaś miesiącach liczba ta została zwiększona do 6500 ludzi. Koszt budowy wyniósł 4,5 mild. zł.

Bomby w Barcelonie

AGENCJA Reutera donosi, że ub nocy w Barcelonie wybuchły 2 bomby, raniąc szereg osób. Według przypuszczeń była to demonstracja przeciwników gen. Franco w związku z 13-tą rocznicą wybuchu wojny domowej w Hiszpanii.

Wyniki obrad zjazdu

polskich i czechosłowackich inżynierów i techników

W DRUGIM dniu zjazdu polskich i czechosłowackich inżynierów i techników górniczych obrady toczyły się w Cieszynie polskim. (W pierwszym dniu obrad zjazd obradował w czeskim Cieszynie).

W godzinach rannych goście czechosłowaccy zostali powitani przez polskich uczestników zjazdu na moście granicznym, skąd udali się do sali miejskiego teatru w Cieszynie, gdzie podjęto obrady.

Wyniki obrad zjazdu polskich i czechosłowackich inżynierów i techników górniczych podsumowała przyjęta rezolucja.

W rezolucji tej stwierdzono, że podstawą wspólnej pracy przemysłów górniczych obu państw w dziedzinie wydajności pracy musi być ujednolicenie jej pojęć i mierników oraz metod sprawozdawczości. Zjazd zaleca wszystkim pracownikom technicznym przemysłów górniczych obu państw stworzenie najbardziej racjonalnych form organizacji i techniki przede wszystkim przy budowie nowych zakładów i podkreśla konieczność dalszych postępów mechanizacji pracy. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy i racjonalizatorstwo gwarantuje stały postęp we wzroście wydajności. Polscy i czechosłowaccy inżynierowie i technicy górnicy postanawiają włączyć się jeszcze ściślej i aktywniej do tego socjalistycznego ruchu i otoczyć specjalną opieką pracę przodowników. Realizować powyższe tezy w swej pracy inżynierowie i technicy będą w oparciu o zasady marksizmu i leninizmu.

Obrady zjazdu wykazały wysoką użyteczność bezpośredniej wymiany myśli i doświadczeń pomiędzy pracownikami obu przemysłów węglowych. Dla obustronnej kontroli osiągnięć i wytyczenia dalszych prac, postanowiono zwołać w lipcu 1950 r. drugi zjazd.

Ogólnokrajowa narada aktywu kobiecego Związku Chemików

W Łodzi obradował ogólnokrajowy zjazd aktywu kobiecego przemysłu chemicznego. W obradach zjazdu wzięły udział przedstawicielki Centralnej Rady Zw. Zaw. Piwowarska i Kubikowa, przedstawicielki zarz. gł. Związku Chemików oraz delegatki zakładów przemysłu chemicznego i żony przodowników pracy z całej Polski.

Referat podstawowy o roli kobiet w życiu gospodarczym i społecznym kraju, wygłosiła Mizerówna — członek zarządu głównego Zw. Zaw. Chemików.

Szkolenie pedagogów — choreografów

W NAJBLIŻSZYCH dniach odbędzie się w Augustowie otwarcie kursu uzupełniającego dla pedagogów - choreografów pod kierownictwem prof. Pawel-Waskiewiczowej. Program kursu obejmować będzie wykłady baletu klasycznego i tańca wyrazistego oraz szereg wykładów światopoglądowych. Jest to pierwsza inicjatywa w skali nie tylko ogólnopolskiej, lecz i ogólnoświatowej.

Przemówienie przedstawiciela Rządu RP wiceministra Izydorczyka w sprawie wypadków lubelskich

W UB. NIEDZIELĘ, w Lublinie, na masowym wiecu w związku z wypadkami lubelskimi wygłosił przemówienie wicemin. Adm. Publ. Izydorczyk. Wiceminister omówił na wstępie wypadki jakie miały w Lublinie miejsce od 3 bm. i wskazał na psychozę, w wyniku której poniosła śmierć dziewczyna wiejska — Helena Rabczuk.

„W imię czego zginęła Helena Rabczuk, a kilkanaście osób odniosło rany — zapytuje dalej wicemin. Izydorczyk. Dla czego oderwano od pracy w najgorętszy żniwny czas tysiące, może nawet dziesiątki tysięcy ludzi? Odpowiadają nam „Cud" — kontynuuje mówca. — Ale przecież wszyscy wiemy, że w katedrze lubelskiej żadnego cudu nie było. — Przecież nawet sam ks. biskup Kalwa w swym liście pasterskim, choć spóźnionym i wykrętnym musi przyznać, że niczego nadprzyrodzonego nie stwierdzono, czyli, że mówiąc po prostu żadnego cudu nie było. Cały krzyk o rzekomym cudzie był pospolitym oszustwem.

„Cudu" nie było. Ale propaganda o cudzie była prowadzoną — i to na szeroką masową skalę. Tysiące ludzi w całym kraju dowiedziało się o tym rzekomym cudzie prawie jednocześnie, w ciągu jednego, dwu dni, choć ani w gazetach, ani przez radio pogłosek tych nie podawano i nie potwierdzano.

Sprawcą i organizatorem „cudów" lubelskich — powiedział z naciskiem wicemin. Izydorczyk — jest pewna część reakcyjnego kleru, działająca do spółki z różnymi ludźmi, wrogimi państwu polskiemu i władzy ludowej.

Szum wokół lubelskich „cudów" — mówił dalej wicemin. Izydorczyk — został podniesiony właśnie teraz w przededniu rocznicy pięciolecia Odrodzenia Polski i powstania władzy ludowej.

Właśnie wtedy, kiedy klasa robotnicza wytęża swe siły w ofiarnym trudzie, ażeby zwycięsko i przedterminowo wykonać plan trzyletni, kiedy robotnicy Warszawy kończą budowę pięknej trasy Wschód—Zachód i setki nowych domów dla ludzi pracy, kiedy wieś nasza przystąpiła do zebrania obfitego urodzaju, kiedy cały kraj tętni wytężoną pracą w walce o dobrobyt, o kulturę, o trwały pokój i bezpieczeństwo ojczyzny — w tej właśnie chwili reakcyjny odłam duchowieństwa usiłuje przez gorszącą i oszukańczą akcję podważyć jedność mas pracujących i posiać w kraju zamęt.

W ciągu 5 lat władza ludowa wykonała zapowiedzi Manifestu Lipcowego. Te wielkie zdobycze osiągnęliśmy dzięki temu, że byliśmy zjednoczeni wokół władzy ludowej, wokół rządu ludowego, wokół klasy robotniczej. Dzięki temu, że nie czyniliśmy i nie czynimy podziału na ludzi wierzących i niewierzących, ludzi broniących religii i zwalczających religię. Nie ma i nie będzie podziału w narodzie polskim. Jest natomiast podział na tych, którzy nie szczędząc sił — ofiarnie budują Polskę w codziennym trudzie i znoju i tych, co chcieliby pasożytować na cudzej pracy i przeszkodzić w budownictwie sprawiedliwego ustroju, w budowaniu siły i wielkości naszej Ojczyzny. Nasza jedność, jedność patriotów i budowniczych Polski Ludowej — oto co kole w oczy wrogów naszego kraju.

Właśnie dzisiaj przez radio watykańskie przemawiać będzie papież do swych niemieckich wiernych. Będzie przemawiał do niemieckiego duchowieństwa i do tych wszystkich biskupów, którzy przebywając w Niemczech na terytorium angielskiej i amerykańskiej okupacji wciąż jeszcze z błogosławieństwa papieskiego uważają siebie za „pasterzy diecezji Breslau" tj. naszego Wrocławia, diecezji Danzig tj. naszego Gdańska i diecezji Ermeland tj. naszej Warmii, tych samych niemieckich wiernych, którym papież życzył powrotu na nasze Ziemie Zachodnie w niedawnym swym liście do biskupów niemieckich. Pius XII będzie dzisiaj mówił do swych niemieckich wiernych w ich własnym języku, po niemiecku, nie po łacinie, jak zwykle przemawia do swych polskich czy innych słowiańskich owieczek.

W tym fakcie jest wymowa symbolu.

Bo po niemiecku, do niemieckich, antypolskich szowinistów przemawia nie tylko papież Pius XII. Przemawiają do nich tak samo przedstawiciele najbardziej skrajnych grup anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, tych co właśnie na niedobitkach SS i SA opierają swe nadzieje na nową wojnę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Pomyślcie o tym chwilę — mówi dalej wicemin. Izydorczyk — a łatwo zrozumiecie ścisły związek między tymi, co mówią w świecie dzisiejszym nie tylko po niemiecku lecz również po hitlerowsku, tymi — co chcą w Polsce walk bratobójczych, chcą w Polsce wojny religijnej, chcą rozbicia narodu polskiego na wierzących i niewierzących i ludźmi, którzy byli organizatorami i inspiratorami lubelskich „cudów".

Spróbują nam może powiedzieć: „tu chodzi o sprawy religijne, a nie o sprawy polityczne".

Mówmy jasno i wyraźnie — akcentuje mówca. — My władza ludowa, szanujemy uczucia religijne. Nie walczymy z religią i przestrzegamy wolności wierzeń religijnych i sumienia. Rząd ludowy dał temu jasny wyraz, w swoim oświadczeniu, w swojej praktyce codziennej. Nikomu w Polsce nie zabrania się wierzyć w Boga, modlić się i chodzić do kościoła, chrzcić dzieci, czcić obrazy święte, uczestniczyć w procesjach Bożego Ciała. Nikomu w Polsce nie zabrania się uczyć dzieci religii i spełniać swobodnie kapłańskie obowiązki przez księży.

Przecież zebraliśmy się w mieście, gdzie działa Katolicki Uniwersytet Lubelski, seminarium duchowne i szereg zakonów, gdzie odbudowuje się katedra, ta sama, której nadużyto do zaaranżowania rzekomego „cudu". Przecież każdy wie, że w Warszawie, obok gmachów trasy W—Z wznosi się odbudowany gmach Katedry Świętojańskiej. Przecież każdy wie, że w wielu innych miastach Polski przy pomocy Państwa odbudowuje się kościoły i gmachy należące do Kościoła.

Rząd ludowy wielokrotnie oświadczył i dziś jasno potwierdza, że zapewnia on swobodę wiary i praktyk religijnych. Nikomu nie wolno obrażać uczuć religijnych, ani naruszać symbolów wiary, krzyżów czy figur świętych. Ale zarazem trzeba stwierdzić, że Rząd nie dopuści, aby w kościołach zamiast modłów i kazań wygłaszano podburzające mowy polityczne, aby zamiast kultu religijnego organizowano szalbierstwo i wygrywano ciemnotę w celu przeciwstawienia wiernych Państwu Ludowemu. To, czego świadkami jesteśmy, to co się dzieje teraz na naszych oczach, to co robi część kleru w kraju i w Lublinie, to nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką".

W dłuższym fragmencie swego przemówienia wicemin. Izydorczyk przypomniał znane z ostatnich procesów nazwiska księży: Farysia i Fertaka, uczestnictwo w bandzie rabunkowej ks. Gurgacza i współpracę ks. Piwowarczyka z Doboszyń-

(Ciąg dalszy str. 6)

Młodzież wykonuje przedterminowo zobowiązania lipcowe

Z CAŁEGO kraju napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu przez młodzież polską, podjętych zobowiązań ku czci święta Odrodzenia oraz na część pierwszej rocznicy powstania związku młodzieży polskiej. Przodują ZMP-owcy i junacy „SP".

Przedtermnowo wykonali zobowiązania ZMP-owcy z woj. łódzkiego. Czołnkowie ZMP z PZPB nr 4 wyprodukowali 2.000 m tkanin ponad plan. Z inicjatywy ZMP-owców z PZPB nr 9 zostały utworzone 4 młodzieżowe brygady współzawodnictwa pracy. Koła gminne Związku Młodzieży Polskiej w pow. koneckim — zorganizowały 36 zespołów „dobrego czytania". Junacy hufca „SP", w gminie Żytno, okazuje wydatną pomoc małorolnym chłopom w pracach żniwnych.

Junacy 8 brygady „SP", zatrudnionej przy budowie arterii gazociągowej, łączącej Śląsk z Warszawą — zakończyli przedterminowo prace zaplanowane na miesięczny okres. Ponadto junacy, zorganizowali kilkanaście ognisk i wieczornic oraz imprez sportowych dla miejscowej ludności. Młodzież 13 brygady „SP" prace zaplanowane na cały mesiąc zakończy 22 lipca, dając państwu ponad pół miliona zł. oszczędności.

Młodzież powiatu bielsko-podlaskiego w woj. białostockim pierwsza wykonała zobowiązania lipcowe, remontując świetlicę i oddając ją do użytku. ZMP-owcy wsi Wólka Nużycka zakończyli naprawę dróg i remont dwóch mostów.

Napływające meldunki świadczą również o poważnym udziale ZMP-owców, junaków „SP", ZAMP-owców i harcerzy w walce z anafabetyzmem.

„Batory" w Gdyni

Do portu w Gdyni wszedł polski transatlantyk m/s „Batory". Statek przywiózł na pokładzie 286 pasażerów i 422 tony drobnicy. Na ładunek składają się: smalec, części radiowe, maszyny drukarskie i mleko w puszkach.

Coraz więcej wycieczek przybywa na Wybrzeże

CODZIENNIE na Wybrzeże, a zwłaszcza do Gdyni i Sopotu przybywają liczne młodzieżowe wycieczki, które po zwiedzeniu naszych portów oraz miast udają się w dalszą drogę. Większą wycieczkę stanowiła grupa złożona z 150 uczniów i uczennic z Kołobrzega.

Również przybywa młodzież na kolonie nadmorskie. Do Sopotu przybyła grupa 50 młodzieży, która zakwaterowała się w przedszkolach TPD.

Do malowniczej miejscowości Rzucewo (Zatoka Pucka) przybyło na kolonie letnie 150 uczennic z gimnazjum warszawskiego. Dziewczęta zabawią na Wybrzeżu jeszcze 3 tygodnie. Czują się one wyśmienicie, gdyż zamieszkały w historycznym zamku. Korzystają one z pobliskiej plaży, zażywają kąpieli morskiej i słonecznej, a niezależnie od tego pomagają w pracach na polu, łącząc przyjemne z pożytecznym.

Również w sąsiedniej wsi przebywa 60 dziewcząt z innego gimnazjum warszawskiego. Dziewczęta organizują wycieczki krajoznawcze, kąpią się w morzu i dokształcają się przez poznanie osobliwości Wybrzeża. Umilają również sobie czas śpiewem, tańcami i deklamacjami. (em)

ADAM KORTAN

Skandal na maskaradzie

Powieść satyryczno-humorystyczna — 63

czyli jak to przed wojną bywało ..

— Trzeba zobaczyć, co jeszcze jest w tym pudełku?

Pod testamentem w innej kopercie otwartej znaleziono kartkę pokrytą formułami chemicznymi z napisem ŚNW, skomplikowany klucz stalowy, pokaźną ilość starej biżuterii z paroma niechodzącymi złotymi zegarkami na czele i kilkanaście złotych monet różnych państw europejskich.

— Uważam, że teraz trzeba wszystko zamknąć jak było i poczekać na owego bruneta. Jeżeli czytał ogłoszenie powinien przyjść. Nie będziemy długo na niego czekać bo już 6 dochodzi. Jeżeli za kwadrans się nie zjawi, jedziemy na Słowik do wuja — zaproponował wyraźnie zatroskany Karol.

Było parę minut po 6, gdy na dzwonek pospieszyła do kuchni pani Zelatowa. We drzwiach stał nasz dobry znajomy Alfred Nurzko i prosił o oddanie zguby.

— Proszę do pokoju. Pamiętam pana z pociągu. Zaraz pan otrzyma swą własność.

Gdy Nurzko wszedł do pokoju i z pewną nieufnością powitał surowo mu się przyglądającego inżyniera, ten ostatni zręcznie zajął miejsce między naśladowcą Pinkertona i drzwiami wyjściowymi, oświadczając:

— Każdą zgubę oddaje się pod warunkiem, że właściciel dostarcza dowodów posiadania. Jeżeli ta kaseta w tej oto torbie jest pańską, niech pan powie nam co zawiera?

— Różne dokumenty i biżuterię.

— Zgoda. Niech pan powie co leży na wierzchu i przy nas otworzy... Chcemy mieć całkowitą pewność.

— Co to jest? Co to są za indagacje? Nic nie rozumiem. Przecież ta pani doskonale wie, że to moja kaseta i że ją wiozłem z miasteczka — zaczął się oburzać z wzrastającą nutką niepokoju dzielny Alfred, myśląc z rozpaczą, że jest sam z trzema osobami i że drogę do drzwi zasłania mu dziwnie muskularnie wyglądający inżynier.

— To ja panu powiem... Na wierzchu leży w kopercie testament mgr. Pigułowicza. To jest jego kaseta. Umiem ją otwierać. Proszę pana. O, widzi pan...

Nawet piwonie na policzkach Nurzki straciły swą barwę. Czuł się zdruzgotany.

— Ale się „zpinkiertoniłem" na szaro — pomyślał z bezbrzeżną rozpaczą, wlepiając wystraszone, niemal wyszłe z orbity oczy w inżyniera.

— Teraz mów kochanie, kiedy to ukradłeś i jak to się stało. No prędzej... Bo inaczej dostaniesz w zęby i zaprowadzę cię na policję. Tam wyśpiewasz wszystko. Nie ma obawy.

Nurzko popatrzał się w sufit, jak gdyby szukając tam nagłego i niespodziewanego ocalenia. Następnie zwrócił uwagę na okno i przypomniał sobie, że się znajduje na trzecim piętrze. Na końcu ocenił wagę kościstego i muskularnego inżyniera na murowanie „ciężką". Wreszcie doszedł do jedynego możliwego wniosku: Powiem prawdę i niech się dzieje co chce.

Spowiedź detektywa trwała dobry kwadrans, wywołując mimo tragicznej wieści o Pigułowiczu miejscami utajone uśmiechy u zebranych. Gdy została zakończona, Karol zakomenderował:

— Bierzemy taksówkę i jedziemy wszyscy czworo na Słowik. Po drodze zabierzemy stałego lekarza wujaszka. Jeżeli ten podpisze atest śmierci unikniemy wielu kłopotów z policją, sekcją zwłok itp. Co zaś do pana, panie Nurzko, konstatuję, że nie miał pan zamiaru zrobić nam nic dobrego, ale nie zrobił pan nic złego. Ostatecznie zwrócimy panu koszta, gdyż najważniejszą zdobycz pani Krupy odzyskaliśmy. Jeżeli stwierdzimy brak innych przedmiotów, zastanowimy się co dalej z nią robić.

Na Słowiku po otwarciu willi okazało się, że wszystko zostało w takim stanie, w jakim ją pozostawił nasz dzielny Pinkerton. Zmarły leżał na swoim miejscu i z uwagi na swą chudość raczej tylko bardziej zżółkł i wysechł. Lekarz bez trudności wystawił atest. Po przeniesieniu zmarłego na łóżko, Karol zaproponował otwarcie testamentu przy świadkach. Brzmienie jego było bardzo krótkie.

„Wszystko, co posiadam zapisuję pannie Jadwidze Zelat mojej siostrzenicy pod warunkiem zaopiekowania się do śmierci matką i bratem, aż do ukończenia studiów. W kasecie jest klucz od safu Nr 432 w Banku Kupiecko-Przemysłowym. Zawartość safu przekazuję również mej siostrzenicy. Eksploatację mego nowego preparatu ŚNW pragnę oddać w ręce inż. chemii Karola Barkowskiego, podobnie jak i innych przeze mnie opracowanych wynalazków pod warunkiem, że ożeni się z p. Jadwigą.

Pod testamentem widniało potwierdzenie podpisu, wystawione przez notariusza. Testament został sporządzony, jeżeli chodzi o datę na drugi dzień po szczęśliwym spotkaniu na Słowiku.

— Jedni umierają, drudzy się żenią — zakończył lekarz — Szkoda magistra, bo to był człowiek wielkiego rozumu i niezwykłej pracowitości.

Rozdział XXIII
w którym dowiadujemy się szczegółów o preparacie ŚNW.

Był koniec października. Spóźnione babie lato wyzłociło dachy miasta złotymi promieniami nisko już nad horyzontem stojącego słońca i zasnuło srebrnymi nićmi pajęczyn więdnace krzewy parku na Słowiku. Było ciepło, lecz w cieniu odczuwało się pierwsze, choć jeszcze delikatne zapowiedzi zbliżającej się późnej jesieni. Ścieżki w parku znikły pod dywanem żółtych i czerwonych liści, coraz gęściej opadających z drzew. Umilkł wesoły wiosenny śpiew ptaków, tylko tu i ówdzie samotna wrona martwiła się nad czekającym ją posępnym losem zimowym. Sekundowały jej gdzie indziej stadka wróbli, odprawiające swe jesienne sejmiki z równą beczelnością, jak wiosenne gody.

LIST z Ameryki Południowej (3) — Paweł Nikodem

Gdy wino słów ojczystych szybko zamienia się w ocet...

Trzy mowy - indiańska, portugalska i polska - złożyły się na nowy język potoczny naszych emigrantów parańskich



Kurytyba, w lipcu

Kobiecina przyjmowała zaczepki w milczeniu a bez zażenowania, z pobłażliwym spokojem matrony, zdając odpieranie przymówek na kuma, który nie żałował sobie w odcięciach. Raz wołał: „Posiej a zbierzesz", to znowu doradzał: „Idź po mąkę do swoich urzędów od pszenicy!"

Kiedy się uciszyło, moje grono wróciło do kramikarskiego pociągania się za języki, koloniści zaś podjęli na nowo własną pogawędkę. Wiem, że radzibiście tam nad Wisłą dowiedzieć się, o czym to sobie rodziny polskie w dalekiej Brazylii ugwarzają. Cóż, mógłbym powtórzyć podsłuchaną rozmowę, i to bez obaw o plotkarstwo — ale to rzecz nie taka znowu prosta, jak się zdaje.

Za przeciąg ostatniej setki lat stało się, że językowi naszemu przybył spory pęk odrostków, zarówno kontynentalnych jak i zamorskich. Dziczkami emigracyjnymi by je nazwać. Nasza polsko-brazylijska płonka należy, pospołu z siostrzycą w Argentynie, do najbardziej egzotycznych, powstała bowiem aż z potrójnego pokrzyżowania, tworząc w wyniku polsko-guarańsko-portugalską mozaikę.

Nalotami indiańskimi upstrzyło się głównie słownictwo z zakresu gospodarki leśnej, boć dostała się nam ona w spadku po przed kolumbowych włodarzach tych krain, mianowicie po plemieniu Guarany. Pług i nasiona siew ne przywiózł pionier ze sobą, ale miałże on ipe przemianowywać na dąb, tatetu na dzika, tarairę na szczupaka, Iguasu na Wisłę, Paranę na Dunaj? Zdarzy się zatem, że gospodarz wyda rankiem takie rozporządzenie dnia dla rodziny: „Matka pójdzie z dziewuchami [illegible]". To ledwie próbka. Kiedy zapuścimy się w dziedziny życia towarzyskiego, handlu, stosunków z władzami — będzie tarł czoło sam św. Tomasz z przydomkiem „niewierny", chociaż według legend misyjnych miał aż tutaj apostołować. Stiruj sobie, proszę, retrato, jak tam jasno-włosa para, Żwązynio z Katarinką dansują, pełni animuszu, na bajlu w tej niegdyś polskiej sosjedadzie, przy dźwiękach samby murzyńskiej „Sinha Moca casou" — a starczy, przyjacielu. W tej ziemi piniorów, wino słów ojczystych kwaśnieje szybko i zamienia się w ocet; wszak pośród znajomych mam i takich, co polski deszcz już szuwą portugalską zastąpili.

Do wyrazów, które nie doznały skażenia, trzymając się nawet wnuków, należą: pańszczyzna, krzywda podatek— opowiadające o przejściach przodków w dalekim Kraju. Zapytałem raz kogoś o wspomnienia po brazylijskim niewolnictwie. „To była taka tam ichna pańszczyzna" — odparł bez wahania. Dziwicie się, że osadnik parański tak szybko kabokleje? Ba, czy nie należałoby raczej wyrazić zdumienia, że potomstwo biedoty folwarcznej tak mocno polskości się dzierży?

Uff! Doprawdy, na ślepo przyszło ciąć tę pikadę w gąszczach i lianach zarównikowej polszczyzny; dalszy ciąg pogawędki wolę streścić.

Cóż by to było za spotkanie, gdyby się miało obyć bez zwierzeń?

Wyszło na jaw, że starszym kumostwu towarzyszy córka, najmłodsza w domu a jednocześnie na pofrunięciu we świat. Aneka jej na imię, to jest Hanka. Siedzi do mnie tyłem, główka bez nakrycia, z gładko upiętym włosem, po figurce spływają jasno-kolorowe szatki. Powabem bije od tej księżniczki osadniczych zagród, pełna ona świeżości i wdzięku w swej siedemnastej wiośnie, a płeć ma zaróżowioną na brzoskwinię — co widać, ile razy się dziewczę wychyli, aby poszeptać z koleżanką.

Hej, będzie weselisko, jazda ma wyprawę ślubną na celu. A któż to ten szczęśliwiec, co wypieszczony skarb rodzicom z domu porwie? Doszło mię imię, coś jak Adroaldo. Kumie też ono obce — nastąpi objaśnienie:

— Z Timbotuby on. Ojciec Brezylich, matka Italianka.

— Tak ci się spodobał, Aneczko, chrześniaczko?

— Właśnie, że tak! — dało do zrozumienia lekkie drgnienie głowy.

Ano, przecież my sami podążamy drogą nacjonalizacji. Bez popędzania...

Nawzajem, cóż też tam na sercu u kumci Maniki? Oho, ten jej synuś pieszczoszek w stolicy, wyrasta raptem na wcale interesującego dryblasa. O własnych łokciach się tam przepycha i zmierza dalipan, wysoko.

Chociaż kum z kumą dyskretnym pociąganiem ust do poziewania dawali poznać, że im ta historia nie nowa, babina rozwiodła się szeroko, jak to jej pierworodny, Kaziko mu na imię, z osobliwego popędu, bez niczyich namów czy wskazań, sam sobie pacholęciem jeszcze do miasta za szerszymi widnokręgami poszedł. Znalazł zajęcie, najpierw w garkuchni przy pomywaniu statków, potem przy innych jakichś, coraz to nowych posługach — aż po paru latach oświadcza: „Mamo, skończyłem kolegium z kursami nocnymi „madureza", teraz zapisuję się na uniwersytet". „Chłopczyno — powiadam doń — nie na kolonistowskie to siły, ty sobie jeszcze głowę tymi przesileniami zepsujesz". Ale on nic, tylko swoje. Takie toto uparte.

— I już mu trzy lata zeszły w tych enżenierijach — dobiegła opowieść końca — niedługo, a syneczek mój będzie mosty budował, fabryki stawiał. Ja mu tam tylko donoszeniem jedzenia z domu i opierunkiem dopomagam.. Największa moja nagroda, to jego księgi, rysunki, mapy. Nic nie rozumiem, ale na sercu błogo!

Oha, zatem Sewerowska Matka w zarównikowej odmianie... Jej żaczek nie do podnoszenia Warszawy z gruzów ramiona preży, ale do wiązania sklepień ponad dalekim krajem, który przodków jego na imigrantów przyjął. Za kilka lat pojawi się w tutejszej stolicy tablica mosiężna z napisem: Engenheiro Civil— Casimiro Grzelak. Wszystko w porządku, tylko owo Piastowskie nazwisko dopóty będzie stało belką w oczach oto-

(dokończene na str. 6)

AUTOCHTONI - solą Ziem Odzyskanych

Bydgoszcz, w lipcu

Walka toczona przez 5 lat przez naród polski była walką o przesunięcie granicy zachodniej, o powrót polskości tych ziem, o wyzwolenie tych, których związek z Polską zachowany był nieprzerwanie przez duchową i polityczną wierność dla Ojczyzny, tych, którzy pierwsi walczyli o Polskę po Odrę i Nysę.

Tym resztkom odwiecznych polskich gospodarzy tych ziem, skołatanym niewolą i hitlerowskim terrorem, należy się rekompensata nie tylko w imię idei sprawiedliwości społecznej, [illegible] rozporządzenia i wytyczne naszych władz centralnych po wyzwoleniu zagwarantowały autochtonom równouprawnienie i pełne uobywatelnienie. Rzecz zdawałoby się prosta, ale — jak wynika z żalów autochtonów nie wszędzie zrealizowana. W głuchych zakątkach Ziem Odzysk. duch Smętka dotychczas pokutuje i zatruwa życie autochtonom.

Trudna jest więc realizacja wytycznych władz centralnych. Przestrzegana jest przez wojewodów, nielicznych starostów i niewielu wójtów. Jest trudna, bo ludzi nieuświadomionych i tępych jest bardzo dużo.

— A czemu ma się kto liczyć z Warmiakiem, czy Mazurem — pisze do nas rozżalony autochton.

Przecież między Polską a Niemcami — pisze dalej — szły wieczne spory o tę ziemię! Przecież Polska o nas wiedziała, wiedziała ilu nas żyje zagranicą. Nie zapierała się nas do ostatniej chwili, bo żyło nas tu tysiące na tej ziemi!

Jakie na zło wymierzone — lekarstwo?

Systematyczne przeorywanie i zacieranie pozaborczych linii podziału w naszym społeczeństwie! Zrozumienie, że do narodu polskiego należą nie tylko ludzie z ziem dawnych! Większe docenianie wkładu autochtonów w utrzymaniu polskości na tych ziemiach, większe zrozumienie i pouczenie tych, którzy na tej ziemi sprawują władzę.

— Czyby prasa nie mogła na to wpłynąć — pisze dalej autochton w prostych, niewyszukanych, a jakże piękną polszczyzną napisanych słowach! — by się ukazała książka, która by pouczyła każdego, co to jest Polska i dlaczego ona jest taka, a nie inna, dlaczego ziemia jest polska, a nie francuska czy angielska. Bo chcąc być dobrym Polakiem, trzeba znać przede wszystkim jej historię, do której i my należymy!

Pouczenie i zrozumienie takie, o jakim marzy autochton — przydałoby się i mnie i Tobie, Czytelniku i nam wszystkim! Bo powiedzmy szczerze, ile razy wzdrygaliśmy się przed obcym akcentem mowy autochtonów! Ile razy wypowiadaliśmy pogardliwie: Niemka, czy: Niemiec? Przypomnijmy to sobie właśnie teraz, w okresie pamiętnej rocznicy plebiscytu na Warmii i Mazurach. Zmieńmy swoje postępowanie wobec autochtonów! Podajmy sobie wspólnie dłoń „aby nie był odwleczony ich powrót do ciała i zmartwychwstania".

Przypomnijmy sobie piękny, białoruski zwyczaj, że gdy noc była ciemna, ludzie krzesali wić z ognia, umieszczając ją wysoko, aby widoczna była dla tych, którzy wzajem siebie nie widzieli, by zgromadziła wszystkich i poprzez mroki słała im dobrą nowinę pokrzepienia i otuchy.

Rozniećmy taką wić, która powie im: Tu znajdziesz dom i ciepło! Zrzeszmy się razem przy tym ognisku

Dar Polonii belgijskiej

Polonia belgijska na znak wdzięczności za umożliwienie jej dzieciom spedzenia wakacji w najpiękniejszych uzdrowiskach polskich, zakupiła dwa lampy kwarcowe oraz kilkanaście kilgramów wełny, które przekazała w darze sierocińcowi w Rokitnicy.

W POBLIŻU lotniska Mersa Matruh w pustyni Libijskiej rozbił się francuski samolot wojskowy typu Dakota. 9 osób zginęło.

LIST z wybrzeża

Statki, molo i wyścigi



Sopot, w lipcu

Na plan pierwszy wśród nadmorskich przyjemności wybijają się krótkie rejsy spacerowe na pokładach statków żeglugi przybrzeżnej. Statki te odbijają z mola w Sopocie i krążą po zatoce, bądź żeglują aż na Hel, wstępując po drodze do Gdyni. Są to piękne, estetycznie wyglądające jednostki, a przejażdżka nimi należy do obowiązkowych zajęć każdego urlopowicza. Na pokładach gra orkiestra, słońce świeci, szumią fale, czas upływa szybko i przyjemnie. Gorzej bywa, gdy na morzu jest „morka" i statek zaczyna hustać. Wtedy „szczurom lądowym" rzedną miny, a przestraszony żołądek podchodzi do gardła, usiłując wyrzucić swą zawartość za burtę na żer dorszom i flądrom. Ale nawet i to nie zraża wczasowiczów, którzy po takim „chrzcie" uważają się za starych „seemanów", którym nie obce sztormy i burze. Na popularność tych eskapad wpływa jeszcze ich niska cena, skalkulowana tak, że dosłownie każdy może sobie na nie pozwolić.

Gorzej wygląda sprawa z jachtingiem. Jachty są tylko dostępne dla „wtajemniczonych", czyli dla członków klubów żeglarskich oraz ich krewnych i przyjaciół. Warto byłoby pomyśleć o udostępnieniu jachtów szerszym warstwom wczasowiczów, bo przecież i „profani" z głębi kraju chcieliby się też przejechać chyżą i zwinną jolką. Oczywiście pod kierownictwem doświadczonych „wilków morskich".

Dla zapamiętałych szczurów lądowych, lękających się panicznie wody i fal, są inne atrakcje. Jest popularna w całej Polsce wystawa plastyczna, są koncerty w Operze Leśnej, teatry, kina, zabawy ludowe, wreszcie spacery wzdłuż brzegów morza i po molu.

Z tym molem to też cała historia. Spacerowe molo w Sopocie nie ma sobie równego w Europie. Bezspornie jest najdłuższe i podobno najładniejsze. Cóż z tego, gdy jesienne i wiosenne sztormy poturbowały je tak mocno, że dzisiaj molo podejrzanie trzeszczy, zapowiadając swym smutnym wyglądem rychłą katastrofę. Fale zerwały ostrogę, zniosły zupełnie dolny pokład i osłabiły przegniłe już pale. Po [illegible] ciej rozpocząć generalny remont zagrożonego mola, bo w przeciwnym razie skończy się jego długi i pracowity żywot.

A wielka byłaby szkoda. Molo jest bowiem ulubionym miejscem spacerów wszystkich przyjezdnych i zawsze panuje tam taki tłok, że w porównaniu z nim najruchliwsze ulice Nowego Jorku wydają się ustronnym i pustym zaciszem.

Jedna natomiast atrakcja ominie prawdopodobnie Wybrzeże. Chodzi o wyścigi konne. Odbywając się przez dwa sezony, zyskały sobie wielu zwolenników, którzy w tym roku będą musieli zrezygnować z prób zrobienia fortuny na grze „w koniki". Zawodne to zresztą próby, a pieniądze zawsze są pewniejsze we własnej kieszeni, niż w kasach totalizatora. W roku ubiegłym doszło już do tego, że spłukani gracze wystąpili z projektem, by Zarząd Wyścigów zawarł umowę z MZK, upoważniającą tych, którzy przegrali na torze kilka tysięcy złotych, do bezpłatnego powrotu w rodzinne pielesze środkami lokomocji miejskiej. Chciano, by konduktorzy honorowali przegrane bilety totalizatora, najzagorzalsi bowiem gracze tak się spłukiwali, że nie mieli za co wracać. Niestety, projekt ten upadł.

Nic więc dziwnego, że przeciętnego wczasowicza, mającego bardzo ograniczony budżet, nie martwi zbytnio likwidacja wyścigów. Przeciętny wczasowicz opala się, kąpie i spaceruje, spotykając na ulicach nadmorskich miast różnych możnych tego świata. Tu spędzają urlopy członkowie rządu, znani literaci, artyści, filmowcy i oczywiście dziennikarze z red. Waldorffem z „Przekroju" na czele.

Prócz nich zaś są setki ludzi z fabryk, warsztatów i hut, setki bezimiennych, szarych ludzi przybyłych po słońce i odpoczynek.

I jednym i drugim niechaj morze służy, a pogoda nie płata figli.

Jur.

NA UBOCZU

Pod adresem płci brzydkiej

Z dawien dawna istnieje zwyczaj że panowie chodzą w spodniach. Spodnie te bywają rozmaite, przeważnie jednak długie. W tej dziedzinie moda jest wybitnie konserwatywna i nie zmienia się od lat. A właśnie o to chodzi, żeby się zmieniła. Zwłaszcza latem. Długie spodnie wsadźmy do komody, a uszyjmy sobie shorty. Korzyści z tego wielorakie: odpoczną spodnie zimowe, zaoszczędzimy na materiale, mniej pracy przy czyszczeniu i prasowaniu, oraz większa wygoda. W czasie lipcowych upałów [illegible] znacznie przyjemniej czuje się człowiek w przewiewnych shortach niż w grubych zimowych pantalonach. Wiek zaś nie gra roli. W shortach mogą chodzić oseski i starcy. Mogą i powinni chodzić nie tylko na spacer, lecz do biur, fabryk i szkół. Nikt się tym nie zgorszy, a jeśli się nawet taki unikat znajdzie to śmiało można go nazwać muzealnym, stetryczałym mamutem. Tylko bowiem taki antyczny okaz nie przyzna racji trochę strawestowanemu przez nas przysłowiu: „długie spodnie — duży kłopot, krótkie spodnie — mały kłopot". Oczywiście tylko latem.

JUR.

Analfabetyzm wrogiem postępu!

W krzywym zwierciadle

Do jednego ze znajomych zegarmistrzów bydgoskich wszedł klient po odbiór zegarka. Ponieważ naprawa zegarka nie była jeszcze skończona, klient począł się denerwować.

— Proszę pana, mnie jest zegarek koniecznie potrzebny — oświadczył z godnością. — Ja jestem urzędnikiem!

— Skoro pan jest urzędnikiem, to po co panu zegarek? — odpowiedział ktoś z obecnych w sklepie. — I tak pana o czwartej obudzą!

To się nazywa „czas urzędowy".

* * *

Nie wszyscy wiedzą, że na malowniczej plaży w Kołobrzegu istnieją naturalne źródła solankowe, leczące znakomicie dolegliwości reumatyczne. Nieliczni posiadacze tej wiadomości wędrują obecnie do Kołobrzegu, niczym do „Mekki reumatyków i nie tylko, że kąpią swe schorzałe członki w cudownym źródle, lecz nawet zabierają do domów butelki kołobrzeskiej wody leczniczej. Podobno skutek jest wspaniały. Niemniej musimy przestrzec wszystkich reumatyków, że woda w żadnym wypadku nie może służyć do użytku wewnętrznego.

* * *

W Słupsku istniało kiedyś muzeum. W pamiętnej epoce „wielkiego szabru" wszystkie prawie eksponaty dostały nóg i rozeszły się po okolicznych zagrodach. Dopiero niedawno rozpoczęto rewindykację bezcennych nieraz zabytków. W czasie pracy komisja rewindykacyjna stwierdziła, że eksponaty znalazły u swych nowych właścicieli różne zastosowanie, urągające ich sędziwym latom. I tak np. znaleziono stare naczynia chińskie, liczące sobie po osiemset blisko wiosen u jednego z chłopów, który ich używał w charakterze garnków do gotowania ziemniaków. Bardzo był smutny, gdy mu je zabrano i twierdził, że patyna stuleci nie wpływa ujemnie na smak barszczu z kartoflami.

* * *

Żadnej niewieście nie życzymy takiego pecha, jaki prześladuje piękny statek żeglugi przybrzeżnej „Pannę Wodną", pływającą na wodach Zatoki Gdańskiej. W czasie swej krótkotrwałej służby statek ten ulegał już pięciokrotnie awariom, a ostatnio poturbował dotkliwie jacht „General Zaruski", łamiąc mu maszt i niszcząc olinowanie. „Panna Wodna" stała się obecnie postrachem spokojnych i bezpiecznych zazwyczaj wód przybrzeżnych. Strzeż nas Boże od zetknięcia się z tak agresywnymi „pannami" na lądzie...

* * *

Bez tytułu jak bez ręki. Po prostu nie wypada zwracać się do znanego człowieka per „proszę pana". Trzeba nazwisko poprzedzić tytułem, ale jakim tytułem można opatrzyć nazwisko popularnego pisarza? Długo medytowali nad tym wieśniacy kaszubscy, do których w ramach akcji upowszechniania czytelnictwa zawitali znani pisarze Breza i Stępowski. Wreszcie wynaleźli. Przy pożegnaniu zwrócili się do Brezy:

— Panie literatorze, prosimy o nas nie zapominać!

„Literator" Breza na chwilę zaniemówił. Ale tylko na chwilę. Zrozumiał rychło, że to bardzo trafne słówko, coś pośredniego między literatem a dyrektorem. I od tej chwili pisarze posiadają piękny tytuł, pełen dostojeństwa i powagi.

* * *

W czasie tej samej podróży wywiązała się między pisarzami a wieśniakami dyskusja o literaturze. Pisarze stwierdzili, że wieśniakom nie są obce cenniejsze dzieła literatury polskiej, jednak nazwiska, daty i tytuły tańczą w ich głowach przeraźliwego kontredansa. W jednej wsi uważano np., że najwybitniejszym „współczesnym" pisarzem jest autor powieści „Faraon" — Bolesław Prus. Żądano też kategorycznie, by sprowadzić go do lęborskiego powiatu. Zapanowała ogólna konsternacja, gdy okazało się, że niestety, ten naprawdę sensacyjny wieczór autorski nie będzie mógł dojść do skutku, bo nawet Ministerstwo Kultury i Sztuki nie potrafi wskrzesić Prusa.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rok 5 Nr 27 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 20. 7. 1949

Jazda konkursowa zorganizowana przez Pom. Automob lklub

BYDGOSZCZ. — Pomorski Oddział Automobilklubu Polski przeprowadził jednodniową jazdę konkursową dla kierowców wozów państwowych, na trasie Bydgoszcz — Nakło — Szubin — Bydgoszcz. Trasa liczyła przeszło 70 km.

W klasie pierwszej do 1.200 ccm. 1 miejsce zajął Kruk na Skodzie (PPB) 49 pkt. kar.

W klasie drugiej 2200 ccm najlepszym okazał się Śnidasz na Vilisie (LST Solec Kujawski) uzyskując 53,5 pkt. kar.

W klasie trzeciej ponad 2200 ccm zwyciężył Cholewczyński na Oplu (Motozbyt) 57 pkt. kar.

Największa impreza sportowa

W sztafecie ZMP biegło 39 dziewcząt czechosłowackich

Wielka sztafeta ZMP zorganizowana w ramach 5 rocznicy PKWN i w celu uczczenia pierwszej rocznicy powstania Zw. Młodzieży Polskiej, wyruszyła z poszczególnych punktów tras, niosąc meldunki o dotychczasowym dorobku i przyjętych zobowiązaniach. Uczestników sztafety witają na trasie tłumy publiczności, a na punktach etapowych przedstawiciele władz i społeczeństwa.

17 bm. wyruszyła do pierwszego etapu sztafeta na trasie nr 1 biegnąc z Helu do Gdańska. Długość etapu wynosiła 88 km. Z Helu po przemówieniu przewodn. ZW ZMP wystartował pierwszy zawodnik. Wzdłuż trasy sztafetę oglądało ponad 20.000 widzów. Na ostatnich 3.800 m startowało 39 dziewcząt czechosłowackich przebywających na Wybrzeżu na obozie wypoczynkowym. Łącznie na niedzielnym etapie wzięło udział 3.500 uczestników, w tym 40 proc. dziewcząt.

Przebyty w niedzielę III etap trasy nr 8 na odcinku Wałbrzych — Wrocław wynosił 56 km. O godz. 17 sztafeta przybyła na Stadion Olimpijski we Wrocławiu. Na kilka minut przed tym dołączyły się do sztafety głównej 4 sztafety pomocnicze. Do zebranych przemówienie wygłosił przewodn. ZW ZMP Karst oraz prezydent m. Wrocławia Kupczyński. Na III etapie trasy nr 8 startowało 329 osób w tym 75 kobiet oraz 1.217 na trasach bocznych, co daje w sumie 1.363 uczestników.

Warta - Stal 7:6

POZNAŃ (g). Spotkanie o mistrzostwo ligi PZT między „Stalą" i „Wartą" zakończyło się zwycięstwem „Warty" 7:6. M. in. Piątek („Stal") wygrał z Tomaszewskim (Warta) 8:6, 6:0 oraz w grze mieszanej — Piątek i Tomaszewska (Stal) pokonali Jaśkowiakową i Tomaszewskiego 8:6, 4:6, 7:5.

AKS mistrzem Polski w szczypiorniaku

ŁÓDŹ. W finałowym meczu o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku AKS (Chorzów) pokonał ŁKS-Włókniarz 7:6 (2:2), zdobywając mistrzostwo Polski w szczypiorniaku na rok 1949.

W drugiej połowie spotkania gospodarze prowadzili 4:2, jednak w ostatnich minutach AKS uzyskał przewagę, strzelając zwycięskie bramki.

Na żużlu

CZĘSTOCHOWA. W zawodach motocyklowych o wejście do II Ligi zwycięstwo odniosło CTCiM (21 pkt.) przed Unią Związkowcem.

Pięściarze francuscy zwyciężają w Białymstoku



BIAŁYSTOK. Wobec 8 tys. widzów rozegrany został na stadionie miejskim w Białymstoku mecz bokserski między reprezentacją francuskich związków zawodowych (FSGT) a reprezentacją ZS „Związkowiec". Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pięściarzy francuskich 9:7.

Wyniki techniczne: w. musza — Treille po wyrównanej walce wypunktował Zdziennickiego (Szczecin); w kogucia — Lamorra wypunktował po ładnej i równorzędnej walce Stasiaka (Łódź); w. piórkowa — De Souza przegrał wysoko na punkty z Krużą (Bydgoszcz). Jedynie duża odporność na ciosy uratowała Francuza przed k. o. W. lekka — Voudan przegrał zdecydowanie na punkty z Sadowskim (Szczecin); w półśrednia — Garnier po żywej i stojącej na dobrym poziomie technicznym walce wypunktował Kwaśniewskiego (Warszawa); w. półśrednia II — Soulignac zremisował z Ratajczakiem (Poznań); w. półciężka — Temporale zwyciężył na punkty Cebulaka (Chełmża). Polak doznał w I rundzie kontuzji łuku brwiowego, był jednak cały czas w ofensywie. W. ciężka — Fort wygrał wysoko na punkty z Rutkowskim (Szczecin).

Piłka wodna w Poznaniu

POZNAŃ (G) Drugi dzień spotkań piłki wodnej o mistrzostwo Ligi Państwowej między AZS Poznań a Ogniwem (W-wa) zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:2 (3:0).

Legia (Warszawa) wygrała wysoko z Spójnią (Poznań) 6:0 (1:0).

Wielkie regaty w Kruszwicy

wielkie regaty Kruszwicy odbyły się działem około 200 czołowych wioślarzy. Ogółem rozegrano 13 biegów.

Wyniki techniczne:

Czwórki półw. mł. 1. BTW 3,40 min., ósemki nowicjuszy 1. Kolejarz (Bydg.) 7,07 min. Jedynki mł. 1. AZS (Szczecin) 8,19 min. Czwórki wagi lekkiej 1. Włocławek 7,48 imn. Czwórki półw. pań 1. KW Gopło 4,16 min. Czwórki półw. bez org. 1. Włocławek 7,59 min. Dwójki podw. 1. Ogniwo (Warszawa) 7,58 min. Czwórki półw. 1. KW (Grudziądz) 7,55 min. Czwórki nowicjuszy 1. KW Gopło 7,19 min. Czwórki młodszych 1. Włocławek 7,22 min. Czwórk półw. now. 1. Kolejarz (Piła) 7,49 min. Czwórki półw. pań 1. BTW bieg w. o. Ósemki 1. BTW 6,27 min., 2. Kolejarz (Bydg.) 6,39 min.

Poznań - Śląsk Opolski 4:1 o puchar Kałuży

ZABRZE. W spotkaniu piłkarskim o puchar Kałuży — Poznań pokonał Śląsk Opolski 4:2 (2:1). Bramki dla Poznania strzelili: Anioła — 3, Białas — 1, dla gospodarzy: Szmidt.

Mecz stał na b. słabym poziomie. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze słaba gra reprezentacji gospodarzy, której nie starczyło sił do przerwy. Po zmianie stron poznaniacy mieli dużą przewagę i tylko dzięki niedyspozycji strzałowej, nie potrafili jej wyzyskać.

Dwie porażki motocyklistów w Holandii

AMSTERDAM. Motocykliści polscy rozegrali w Holandii dwa spotkania. Już w sobotę, w kilka godzin po przybyciu (podróż trwała 45 godzin), startowali Polacy w Hadze, gdzie przeciwnikiem ich był miejscowy klub „Windmolens".

W zespole tym jeździ Anglik Bishop oraz niepokonany od dwóch lat mistrz Holandii — Stemann. Dwa tygodnie temu bawili w Hadze motocykliści szwedzcy i przegrali wysoko, co świadczy o wartości drużyny holenderskiej. Sobotnie spotkanie, rozegrane przy świetle sztucznym, przyniosło nam porażkę w stosunku 32:46 pkt.

W niedzielę motocykliści polscy rozegrali mecz w Rotterdamie z drużyną „Feyenoord-Tijgers", w skład której wchodzi dwóch doskonałych Anglików Collins i Duval oraz Holender Buef. Tor był równie zły, jak w poprzednim meczu: twardy i wąski. Polacy przegrali mecz 32:55, mimo że Smoczyk był najlepszym zawodnikiem na torze. Smoczyk wygrał wszystkie swoje biegi, zdobywając 15 pkt., Kołeczek 1 bieg — 5 pkt., Zendrowski — 4 pkt., Czekalski i Krakowiak — po 3 pkt., Maciejewski — 2 pkt. Najlepszy z Holendrów, Kops, zdobył 13 pkt. 20.000 widzów entuzjastycznie przyjęło brawurową jazdę Polaków.

Trzeci mecz rozegrają motocykliści polscy w sobotę z „Hollandse Leeuwen" w Amsterdamie.

Turniej tenisowy w Szwecji

SZTOKHOLM. Finał gry pojedyńczej mężczyzn na międzynarodowym turnieju tenisowym w Baastad wygrał Sturgess (Płd. Afryka) zwyciężając Johassona (Szwecja) 6:1, 6:0, 6:4.

Kolarze FSGT zwyciężają we Włocławku

WŁOCŁAWEK. We Włocławku rozegrane zostały zawody kolarskie na torze, między reprezentacjami francuskich i polskich Zw. Zaw.. W sprintach w pierwszym przedbiegu Prevost (Francja) wygrał z Marchwińskim (Polska) — w czasie 12,6 sek. W drugim przedbiegu Bek (Polska) pokonał Francuza Nannini. W trzecim przedbiegu Bek pokonał Prevosta. W czwartym — Baguet (Francja) wygrał z Marchwińskim.

W wyścigu na 1.000 m zwyciężył Prevost w czasie 1:16, przed Bekiem 1:16,5 min. Wyścig drużynowy na 4.000 m z dwóch startów wygrała drużyna francuska w czasie 5:21,5, przed Polską — 5:25,8. W wyścigu na 20 km zwyciężył Francuz Baguet, przed Bekiem.

... zakończona
Urlop piłkarzy „ekstraklasy"



Pierwszą rundę rozgrywek ligowych zakończyły dwa mecze: Ogniwo Cracovia — Kolejarz Polonia (W) oraz Legia (W) — Lechia (Gdańsk). Spotkanie w Krakowie wygrało Ogniwo i wysunęło się w tabeli na drugie miejsce. Warszawska Legia zremisowała na własnym boisku z gdańską Lechią i nie odsunęła od siebie zmory spadku, zajmując to samo przedostatnie miejsce. Obecnie piłkarze „ekstraklasy" będą mieli krótki odpoczynek przed czekającymi ich rozgrywkami finałowymi.

„OGNIWO" (Kraków)
„POLONIA" (Warszawa) 4:2 (0:1)

KRAKÓW. W meczu piłkarskim o mistrzostwo I Ligi „Ogniwo" (Kraków) pokonało „Kolejarza"-„Polonię" (Warszawa) 4:2 (0:1), zdobywając bramki przez: Radonia — 2, Bobulę i Gędłka (z karnego). Bramki dla gości zdobyli: Szularz i Jaźnicki.

Mecz stał na przeciętnym poziomie. W pierwszej połowie lepszą drużyną był „Kolejarz", mając swoją najlepszą formację w ataku. Po przerwie goście zawiedli kondycyjnie i do głosu doszli gospodarze. Do porażki „Kolejarza" przyczynił się Borucz, który zawinił dwie bramki.

„LEGIA" (Warszawa) —
„LECHIA" (Gdańsk) 4:4 (4:0)

WARSZAWA. W ostatnim meczu rundy wiosennej o mistrzostwo I Ligi warszawska „Legia" zremisowała z „Lechią" (Gdańsk) 4:4 (4:0). Dla gdańszczan bramki zdobyli: Rogocz 2 oraz Kupcewicz i Skowroński po 1; dla „Legii" — Mordarski, Górski i Olejnik po 1 oraz jedna samobójcza.

Pierwsza połowa kształtuje się pod wpływem przewagi „Legii" i przynosi wojskowym 4 bramki. Po przerwie inicjatywę przejmuje „Lechia". Ostre ataki ambitnie grającej drużyny przynoszą jej zdecydowaną przewagę przez pierwsze 20 minut, w których goście zdobyli 3 bramki. Czwartą uzyskują gdańszczanie w 30 min. gry.

TABELA LIGOWA

1.	Gwardia (Kr.)	11	19	34:9
2.	Ogniwo (Kr.)	11	16	27:18
3.	Kolejarz (Pozn.)	11	15	37:21
4.	Polonia (W-wa)	11	13	21:17
5.	Górnik (Byt.)	11	11	20:20
6.	ŁKS-Włókniarz	11	11	25:28
7.	AKS	11	11	22:28
8.	Warta	11	10	16:14
9.	Lechia	11	8	20:34
10.	Ruch	11	7	22:25
11.	Legia	11	7	17:28
12.	Polonia (Byt.)	11	4	15:26

O wejście do II Ligi

STAL (Sosnowiec) — OGNIWO (Wrocław 1:0.

GÓRNIK (Janów) — STAL (Bobrek) 1:0.

WŁÓKNIARZ (Częstochowa) — CONCORDIA (Piotrków) 1:0.

BUDOWLANI (Kraków) — RESOVIA (Rzeszów) 1:1.

BRDA (Bydgoszcz) — KOLEJARZ (Gdańsk) 1:1.

POLONIA (Leszno) — PIONIER (Szczecin) 1:1.

Mistrzostwa szachowe Polski w Poznaniu

POZNAŃ Z polecenia Polskiego Związku Szachowego, okręg poznański organizuje w dniach od 4 do 25 września br. VII szachowe mistrzostwa Polski.

W tegorocznych mistrzostwach weźmie udział 20 uczestników, z których 10 wyznaczył Polski Związek Szachowy, a mianowicie: Makarczyk (mistrz Polski), Gawlikowski (Warszawa), Szapiel (Bydgoszcz), Śliwa (Kraków), Gadaliński (Łódź), Borowski (Warszawa), Tarnowski (Kraków), Grunfeld (Warszawa), Plater i Pytlakowski — (Warszawa).

Następną dziesiątkę stanowią: Kołomecki (Olsztyn), Piechota (Łódź), Matkowski (Łódź), Jurkiewicz (Bydgoszcz) Dreszer (Gdańsk), Balcerek (Bytom), Dzięciołowski (Gliwice), Tylkowski (Poznań), Ciejka (Kraków) i Litwinowicz (Kraków).

Otwarcie mistrzostw nastąpi w dniu 4 września, przy czym rozegrane zostanie międzyokręgowe spotkanie na stu szachownicach Katowice — Poznań. W ramach tych mistrzostw Poznański Okręgowy Związek Szachowy obchodzić będzie jubileusz 15-lecia istnienia.

WARTA — SPÓJNIA 6:1

POZNAŃ (G) Ligowa Warta rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscową A-klasową Spójnią wygrywając 6:1 (1:0. Warta wystąpiła do spotkania z kilkoma zawodnikami rezerwowymi. Do przerwy Spójnia nie tylko dorównywała a nawet była więcej w ataku, jednak po zmianie ligowcy przejęli zupełnie inicjatywę i przeważali znacznie. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kaczmarek 2, Gendera, Kajdasz, Sikora i Weiss (z karnego) po jednej.

Międzyokręgowy mecz zapaśniczy Poznań - Łódź 5:3

ŁÓDŹ. W międzyokręgowym meczu zapaśniczym, który odbył się na stadionie ŁKS-Włókniarz, reprezentacja zapaśnicza Poznania zwyciężyła Łódź w stosunku 5:3.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu zapaśnicy Poznania):

W wadze muszej Ciszewski przegrał na punkty z Balickim, w koguciej — Grządzielewski wypunktował Łazarskiego, w piórkowej — wicemistrz Polski Kauch w 15 min. położył na łopatki Jaszczaka, w wadze lekkiej mistrz Polski Jakubowicz w 13 min. wygrał przez złamanie mostka z młodym Klembergiem, w półśredniej Chmielczak uległ na punkty Kubatowi, w średniej — Cegielski zwyciężył na punkty Kubata, w półciężkiej Nowaczyk po wyrównanej walce zwyciężył na punkty Staszewskiego, w ciężkiej — Bartoszewskiego już w 4 min. położył na matę mistrz Polski Gliński.

„Sportowa" publiczność

BYTOM. W meczu o mistrzostwo Ligi piłki wodnej pomiędzy „Polonią" a „Stalą" (Ostrowiec), przy stanie 4:0 dla gości zaszły gorszące wypadki na widowni, wskutek czego wzorowo prowadzący to spotkanie sędzia Górnik z Katowic zmuszony był odgwizdać walkower dla „Stali"

Mecz kajakowy Polska — Węgry

POZNAŃ. Zarząd Poznańskiego Okręgowego Zw. Kajakowego organizuje pierwszy powojenny międzypaństwowy mecz kajakowy Polska — Węgry, który rozegrany zostaniu w dn. 23 i 24 bm. w Poznaniu, na sztucznym jeziorze „Rusałka". Ekipa węgierska, w skład której wchodzi m. in. czterech olimpijczyków, przyjedzie do Poznania w dniu 21 bm.

Program zawodów obejmuje długodystansowe biegi na 10.000 m w kategorii jedynek i dwójek mężczyzn, biegi krótkodystansowe na 500 i 1000 metrów w kategorii męskiej oraz na 500 m w kategorii kobiecej. Ustalenie reprezentacji Polski powierzył PZK kpt. sportowemu okręgu poznańskiego, b. olimpijczykowi — Bazaniakowi.

Kalendarzyk

Wtorek, 19 lipca 1949 r.
Katolicki: Wincentego a Paulo, Feliksa, Marcina.

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.47	20.44	23.25	11.17

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

„Wyspa pokoju" na kortach Gwardii

Okręgowa Rada Zw. Zaw. w porozumieniu z dyrekcją Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, dla uczczenia 5 rocznicy PKWN-u, w dniu 22 lipca br. (piątek) o godz. 21 urządza bezpłatne widowisko (pod gołym niebem) na kortach tenisowych KS „Gwardii" i wystawia sztukę pt. „Wyspa pokoju" E. Pietrowa.

Bilety rozprowadza ORZZ, Wydz. Kulturalno-Oświatowy. Całe widowisko będzie nagrane na taśmę dźwiękową.

Zarządzenie

W związku z uroczystym obchodem Święta Narodowego zarządzam udekorowanie i flagowanie miasta na dzień 22. 7. 1949 r.

Dekoracja obowiązuje od dnia 21 7. br. godz. 12 do dnia 25 7. 49 r. godz. 8 rano.

Prezydent Miasta
wz.
(—) Wojciech Styczeń
Wiceprezydent Miasta

Walne zebranie KS ZZK „Brda"

Roczne walne zgromadzenie KS ZZK „Brda" odbędzie się dziś o godz. 18.30 w sali stołówki kolejowej przy ulicy Zygmunta Augusta. Przybycie wszystkich członków i członkiń pożądane.

Zderzenie się dwóch cyklistów

Na ulicach Bydgoszczy zderzyło się dwóch cyklistów. Jeden z nich doznał poważniejszych obrażeń i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do Szpitala Miejskiego. Przyczynę wypadku i nazwiska poszkodowanych ustali MO.

„Ogniwo" wygrało czwórmecz

Z. S. „Ogniwo" z Bydgoszczy realizując hasło „Sport miasta ze wsią", brało udział w święcie sportowym, zorganizowanym przez Zakłady Wapienne w Piechcinie pow. Szubin z okazji setnej rocznicy istnienia tych zakładów. W dniu 17 bm. „Ogniwo" rozegrało czwórmecz piłkarski i wygrywając w finale z ZS „Gwardia" z Potulic w stosunku 1:0 (1:0), zdobyło cenny puchar. Bramkę dla „Ogniwa" zdobył w pierwszej połowie meczu Tyczyński. Sędzia słaby.

Szczecińska sztafeta ZMP przybyła do Bydgoszczy

28000 młodzieży pomorskiej bierze udział w sztafecie gwiaździstej

Na pierwszym miejscu - pow. bydgoski

Zorganizowana przez ZMP ogólnopolska młodzieżowa sztafeta gwiaździsta, która dnia 22 lipca ma przynieść ze wszystkich krańców Polski meldunki o stanie organizacyjnym i osiągnięciach młodzieży polskiej, od kilku dni już jest w drodze. Przez Bydgoszcz przebiega właśnie trasa najdłuższej, bo biegnącej ze Świnoujścia do Warszawy, sztafety. Wczoraj rano sztafeta wyruszyła z punktu etapowego w Pile i poprzez powiaty: Chojnice, Tuchola, Sępólno, Szubin, Wyrzysk i pow. bydgoski przybyła po południu do Bydgoszczy. Według dotychczasowych meldunków w województwie naszym w sztafecie wzięło już udział 28.000 młodzieży. Na pierwszym miejscu pod względem liczby zawodników stoi powiat bydgoski, gdzie 6.800 dziewcząt i chłopców niosło meldunki od swych organizacji do trasy głównej. W pow. Chojnice biegło 1400 młodzieży, w pow. Tuchola — 1100, w pow. Sępólno — 2900, w Szubinie — 1600 i w Wyrzysku 2700. Wśród zawodników prawie 30 proc. stanowią dziewczęta przeważnie z „SP" i Ludowych Zespołów Sportowych. O godz. 14.30 w Ślesinie odbyło się uroczyste przekazanie sztafety przez Wyrzysk powiatowi bydgoskiemu. Do licznie zgromadzonej ludności miejscowej przemówił przewodniczący PRN powiatu bydgoskiego p. Modrakowski, II sekr. Kom. Pow. PZPR — Gusiew, oraz przewodniczący Zarz. Pow. ZMP pow. bydgoskiego p. Próchniewski, po czym młodzież pow. bydgoskiego ruszyła w dalszą drogę do Bydgoszczy. O godz. 16.15 sztafeta pow. bydgoskiego przybyła do punktu kontrolnego przy ul. Grunwaldzkiej, skąd dalszą drogę odbyła już młodzież bydgoska. Jednocześnie ze 115 bydgoskich zakładów pracy ruszyła młodzież w tzw. sztafetach bocznych i pomocniczych na Plac Wolności, gdzie znajdował się punkt etapowy sztafety głównej. Punktualnie o godz. 16,30 zjawiła się na Pl. Wolności powitana entuzjastycznymi oklaskami zgromadzonej licznie publiczności, główna sztafeta ze Świnoujścia. Symboliczny meldunek od młodzieży woj. szczecińskiego przekazał przewodniczący szczecińskiego Zarz. Woj. ZMP — Dobiszewski. „Przynieśliśmy 1453 meldunki — powiedział p. Dobiszewski — od 42.000 młodzieży zorganizowanej w ZMP, 60.000 młodzieży należącej do „SP" i 25.000 młodzieży harcerskiej".

Sztafetę przejął w imieniu młodzieży woj. pomorskiego przewodniczący Pom. Zarz. Woj. ZMP p. Polek, po czym zabrał głos przewodniczący WRN St. Lehmann, który podkreślił wielką rolę ZMP w walce o sprawiedliwość społeczną i socjalizm. Przemówienie swoje p. Lehmann zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Bieruta, po czym orkiestra MZK odegrała hymn narodowy i „Międzynarodówkę". Po powitaniu sztafety szczecińskiej w Bydgoszczy odbyła się w sali Resursy Kupieckiej uroczysta akademia. (z)

Bieg kajaków z przeszkodami

Prawie każda bajka zaczyna się od słów: „Za górami, za lasami żyła sobię piękna królewna". Ponieważ jednak rzecz nie dzieje się za górami i nie jest bajką, można więc opuścić piękny wstęp i przystąpić do właściwego tematu.

Otóż pewna grupa „kajakowiczów" zorganizowała spływ kajakowy Brdą i cieszyła się śliczną pogodą i nie mniej ślicznymi widokami. Radość ich jednak prysła w Borach Tucholskich, gdzie na Brdzie napotkali niespodziewaną przeszkodę w postaci olbrzymiego drąga, uniemożliwiającego całkowicie dalszą drogę. Trzeba było cofnąć skłębione kajaki i obmyślić sposób przedostania się przez przeszkodę.

Estetyczna przystań w Kuźnicy wybitnie poprawiła humor, ale na krótko. Gdy wypoczęci kajakowicze udali się w dalszą podróż, natrafili na tratwę, zajmującą ukośnie całą szerokość Brdy. I znowu powtórzyła się poprzednia sytuacja: niebezpieczeństwo zderzenia się, cofanie i przenoszenie kajaków.

Wprawdzie uczestnicy spływu postanowili na przyszłość przed podróżą zaprawić się w skakaniu kajakami przez płotki, ale to nie rozwiązuje sprawy. Brda propagowana jest za jedną z najpiękniejszych rzek, a jakie wyobrażenie będą mieli o niej turyści obcy?

Batalia o żniwa rozpoczęta

Ludzie miasta pomagają wsi

Tak długo oczekiwaliśmy lata, że teraz, kiedy słonko jest dla nas łaskawsze, nieprzerwany sznur wycieczkowiczów ciągnie każdej niedzieli do okolicznych wsi i lasów, aby zaczerpnąć tam świeżego powietrza i nabrać nowych sił do dalszej pracy. Obecnie, kiedy zaczęła się wielka batalia żniwna, ludzie pracy miasta, łącząc piękne z pożytecznym, dołączają do programu wycieczkowego również pomoc przy żniwach i realizują w ten sposób hasło zbliżenia miasta do wsi.

Taką wycieczkę — drugą w tym roku — urządziła sekcja kulturalno-oświatowa Rady Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw". Do wycieczki dołączyli się pracownicy PZWS i RSW „Prasa". Podróż urozmaicały występy chóru „Halka" przy Ilustrowanym Kurierze Polskim.

Parostatek wreszcie zawinął do Ostromecka, skąd wycieczkowicze z pieśnią na ustach udali się do pobliskiego majątku państwowego Nowy Dwór, gdzie zakończono dzień ogniskiem, „gwoździem" którego były sztuczki „magika", w osobie p. Chęcia, studenta Szkoły Nauk Plastycznych w Krakowie, przebywającego na praktyce w PZWS. Sztuczki jego wywołały podziw oraz liczne salwy śmiechu.

Po kilku godzinach snu w stodole uczestnicy wycieczki wyruszyli do pracy przy żniwach. Wprawdzie ciężko było wstać o tak wczesnej porze, która dla ludzi wsi — jest normalną porą wstawania, ale potem się wszyscy „rozkręcili" i robota została wykonana. Nie ominęła ona nikogo, bo kto nie zdążył wstać do żniw — musiał pomagać przy gotowaniu obiadu, spożytego po pracy z wyjątkowym apetytem.

W drodze powrotnej zatrzymano się w Ostromecku, które na skutek braku mostu na Wiśle zatraciło obecnie swój charakter wycieczkowy. Ub. niedzieli było tam jednak bardzo gwarno, gdyż bawiła tam również wycieczka metalowców z Bydgoszczy.

Niespodziankę sprawił deszcz i burza. Nie zepsuło to jednak humoru nikomu. Nawet tym, którzy musieli zrezygnować z tańców na świeżym powietrzu. Dobre samopoczucie nie opuściło wycieczkowiczów, a złożyło się na to: moralne zadowolenie z udzielonej pomocy przy żniwach, odpoczynek, słońce i woda.

Późno już było, gdy z dala zamigotały światła Bydgoszczy.

Pomorski świat pracy

potępia Doboszyńskiego

BYDGOSZCZ. W kilkudziesięciu miastach woj. pomorskiego odbyły się wieczory dyskusyjne na temat procesu Doboszyńskiego.

Na odczytach dyskusyjnych w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Wąbrzeźnie, Chojnicach, Sępólnie, Brodnicy, Szubinie, Lipnie, Świeciu, Rypinie, Aleksandrowie Kujawskim i Nowym Mieście, pomorski świat pracy zapoznał się z kulisami klęski wrześniowej, powstania warszawskiego i wielu zbrodni popełnionych przez sanacyjno-endecką klikę służalców hitlerowskich, odsłoniętymi w procesie Doboszyńskiego.

W Toruniu 1.200 osób wysłuchało referatu sekretarza KM PZPR — Jankowskiego. Prelegent wykazał na faktach, ustalonych niezbicie w czasie przewodu sądowego, iż Doboszyński był agentem hitlerowskim i sługą amerykańskich kapitalistów.

„W Polsce Ludowej — oświadczył mówca wśród burzliwych oklasków zebranych — nie ma i nie będzie miejsca dla ludzi typu Doboszyńskiego".

MIGAWKI

„Przyjdę o piątej"

Nie jest to zapowiedź rendez-vous ani magiczne słowa intratnej schadzki dolarowej w „wygniecionej" kawiarni. Ani słowiki i serce, wyrżnięte na pniu (przebite strzałą), ani banknoty (przebite kursem). Po prostu przyjdę o piątej w sprawie, która nas obchodzi, ponieważ jest życiowa i poważna.

Przyszedł o szóstej i było za późno. Kiedykolwiek umówię się z nim, przychodzi o godzinę później. Zastanawiam się: po co mu jest potrzebna fikcja godziny! Gdybym miał dwudziestu takich jak on przyjaciół, żyłbym w abstrakcji. Zastanawiam się znów: czy on jest nałogowcem!...

Więc nie chodzi mi o godzinę. Chodzi mi o słowo, o poczucie „praworządności" i tego, że żyję w realnym świecie. Że mogę komuś wierzyć...

Mój bardzo genialny znajomy twierdzi, że w tej sprawie potrzebna jest po prostu rewolucja! Że potrzebny jest formalny rokosz ludzi dobrej woli. Ruszymy do boju — mówi on — a za nami pociągną legiony „żałobnych biurokratów", uzbrojonych w charakterystyczny żelazny upór, który nareszcie im się przyda... (kz).

Brda straciła cenny punkt

BYDGOSZCZ (re). Spotkanie piłkarskie Kolejarz (Gdańsk)—Brda toczyło się w podniecającej atmosferze. Stawka meczu była duża. Piłkarze bydgoscy w wypadku przegranej straciliby wszelkie szanse i pożegnaliby się z marzeniami o Lidze.

Mecz, któremu przyglądało się ok. 5 tys. widzów był emocjonujący. Publiczność dopingowała sympatycznych kolejarzy i nagradzała każde piękne zagranie oklaskami. Cóż, kiedy tych zagrań było mało. Anemiczny atak Brdy zawiódł i prawie nie istniał na boisku. Sporadyczne wypady i strzały na bramkę przeciwnika nie dawały wyniku.

Pierwsza połowa gry toczyła się przy lekkiej przewadze Kolejarzy, ale ich ataki likwidowała obrona i doskonale broniący w tym dniu bramkarz Miłkowski. Do przerwy wynik bezbramkowy.

W drugiej połowie Kolejarz przystępuje do ataku i raz po raz zagraża bramce gospodarzy. Gra nabiera tempa i ostrości. W 24 min. goście uzyskują prowadzenie i to nie bez winy piłkarzy Brdy, którzy „murując" bramkę, zapomnieli o obstawianiu przeciwników. Tempo gry opada i Kolejarze zaczynają grać na czas. W parę minut później Brda przeprowadza atak, w czasie którego obrońca gdański wstrzymuje piłkę ręką. Rzut karny strzelony przez Nowaka i... stan meczu 1:1. Dalszy ciąg meczu nie przynosi zmian. Każda z jedenastek stara się uzyskać prowadzenie, ale bezskutecznie. Mecz kończy się wynikiem remisowym 1:1. Sędziował b. dobrze p. Losiak z Poznania.

Jak wygląda obecnie sytuacji Brdy i czy ma ona szanse na zajęcie pierwszego miejsca w III grupie? Teoretycznie tak, chociaż w tej chwili piłkarze Brdy mając jednakową ilość punktów z Kolejarzem i Polonią, mają najgorszy stosunek bramek. Do uplasowania się Brdy na pierwszym miejscu trzeba wygranej z Polonią i wygranej Polonii z Kolejarzem.

Co przyniesie przyszłość — zobaczymy.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 19 bm. o godz. 20 komedia muzyczna „Wesele Fonsia". Zniżki ważne.

KINA — POMORZANIN: Ulica graniczna, POLONIA: Młoda gwardia (II seria). WOLNOŚĆ: Rosanna z 7 księżyców. ORZEŁ Tragiczny pościg, GRYF: Złoty kluczyk, BAŁTYK: Synowie, — BAGATELA: Tragiczny pościg.

Początek seansów: Polonia: godz. 16, 18, 20,30; Pomorzanin: godz. 16, 18,30, 21; Wolność: godz. 16,30, 18,30, 21; Orzeł: godz. 16, 18, 20,30; Bałtyk: godz. 16, 18, 20; Gryf: godz. 16,30, 18,30 21; Bagatela: godz. 21,45.

DYŻURY APTEK. Do dnia 23 bm. dyżurują: Apteka „Piastowska", ul. Śniadeckich 51 — tel. 22-42 i przy Placu Teatralnym, Armii Czerwonej 10, tel. 19-62.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 25-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Środa, 20 lipca 1949 r.

5.10 Progr. og.-polski. 8.05 Aud. dla kobiet. 8.15 Progr. og.-polski. 8.55 Progr. lokalny. 9.00 Wiad. miejscowe. 11.57 Progr. og.-polski. 12.25 „Pastwiska i zielonki dla świń" pog. dla wsi. 12.35. Mel. operetkowe — płyty. 12.55 Progr. og.polski. 13.30 Muzyka. 13.35 Progr. og.-polski. 14.50 „Sami o sobie". 15.00 Przegląd prasy pom. 15.05 Pogadanka K. Błahija pt. „Węgiel jedzie w świat". 15.15 Reportaż z zakł. pracy. 15.25 Progr. og.-polski. 16.20 Montaż poetycki „Oręż pieśni" — opr. St. Stampfl. 16.45 Przegląd wydarzeń. 17.00 Progr. og.-polski. 22.45 „Rytm i melodia" z płyt. 23.00 Progr. og.-polski.

KOMUNIKAT

ZARZĄD MIEJSKI w Bydgoszczy, Oddział Wet. zawiadamia o urzędowym stwierdzeniu pomoru świń przy ul. Fordońskiej nr 145.

Uroczyste zebranie niewidomych

Z okazji piątej rocznicy PKWN odbędzie się w dniu 21 lipca o godz. 16 w lokalu p. Łapy (przy ul. Matejki róg Lipowej plenarne zebranie Związku Pracowników Niewidomych RP, na które zarząd zaprasza wszystkich członków.

Z Solca Kujawskiego

Na boisku KS ZZK w Parku Miejskim odbyło się spotkanie towarzyskie pomiędzy drużynami WKS (Toruń) a ZZK (Solec Kujawski). W spotkaniu tym obie drużyny grały ambitnie. Wyraźna przewaga ZZK przyniosła dla gospodarzy zwycięstwo w stosunku 6:2.

Klub sportowy ZZK, który w okresie powojennym wykazuje bardzo ożywioną działalność sportową, będzie obchodził w tym roku (7 sierpnia) srebrny jubileusz istnienia. W tym dniu zorganizowane zostaną mecze old'boyów, lekkoatletyczne, koszykówki itp. przy współudziale zaproszonych gości.

Na fali dnia

Dowody naszego niedbalstwa i niezręczności

Na ulicach i placach fabrycznych naszego miasta widzimy walające się w kurzu odpadki. Powodem, (bądźmy szczerzy) brak koszy, niedbalstwo i bezmyślność mieszkańców i przechodni.

Pomijając już to, że wygląd naszych ulic i mieszkań jest sprawdzianem kultury, zastanówmy się, ile materiału, zdatnego do przeróbki marnujemy np. puszki z konserw i inne żelastwo, z którego w hutach przerobi się nowe przedmioty, czy też kości, które palimy lub rzucamy psom na „pożarcie", a które po przetopieniu służą do wyrobu kleju, żelatyny lub pasz treściwych.

A stare butelki, rozbite szkło, stłuczona porcelana „corpus delicti" naszej niezręczności, który nie wiadomo gdzie ukryć przed okiem domowników, oddany do fabryki, jak zaczarowany przeistoczy się w nowe, gotowe przedmioty dla naszego użytku i tyle, tyle innych rzeczy! Zużyty papier, podarte książki, resztki materiałów, są niezwykle cenne. Są one równowartością lnu, wełny, konopi, czy celulozy, które sprowadzamy zza granicy.

Wystarcza to do zachęcenia naszych mieszkańców do wzmożonej akcji zbiórki odpadków. Pamiętajmy o tym, że — mniejsza ilość odpadków, to estetyczny wygląd miasta, to wzmożona produkcja! (Zet)

Przemówienie przedstawiciela Rządu RP

(Dokończenie ze strony 2)

skim. Mówca wspomniał również o pogromie w Sulejowie, gdzie ks. Opasiewicz podburzył sfanatyzowany tłum przeciw studentom, przeprowadzającym badania naukowe.

Wskazując na wrogą działalność tych księży wicemin. Izydorczyk zaakcentował, że ten odłam reakcyjnego duchowieństwa, do którego należą wymienieni księża, nie tylko nie cofa się przed wykorzystywaniem religii dla celów politycznych, ale w szalbierczy sposób wyzyskuje nastroje i uczucia religijne tysięcy prostych i niewinnych ludzi, żeruje na tych uczuciach i usiłuje je skierować przeciw Państwu Ludowemu.

Dziełem tych właśnie ludzi był „cud" lubelski — stwierdził wicemin. Izydorczyk. Dlatego to dygnitarze kościelni choć wiedzieli, że żadnego „cudu" nie było nie zrobili nic, aby powstrzymać „pielgrzymki", ale przeciwnie jak na pośmiewisko zorganizowali straż i udekorowali ją w opaski, utrzymane w papieskich kolorach. Dlatego komunikat biskupa lubelskiego, dementujący rzekomy „cud", wydany został tak późno i sformułowany jest tak wykrętnie, że teraz jeszcze ks. biskup Kałwa twierdzi, jakoby zajścia lubelskie „budziły i pogłębiały wiarę" tak, jakby kiedykolwiek oszustwo mogło przyczynić się do wzbudzenia wiary, a śmierć niewinnej dziewczyny mogła tę wiarę pogłębiać".

Podkreślając, że to co robi w tej chwili część kleru w kraju i w Lublinie nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką wicemin. Izydorczyk powiedział: „To jest demonstracja przeciwko władzy ludowej, to jest próba wywołania zamętu i oderwania ludzi od codziennej twórczej pracy, to jest próba cofnięcia nas do mroków średniowiecza. Nie potępiamy w czambuł wszystkich księży. Cenimy księży-patriotów, a wiemy, że jest wielu takich. Jak można było zapobiec wypadkom lubelskim wskazuje przykład ks. Staniszewskiego z Chełma, który przeciwstawił się temu, aby w kościele chełmskim organizowano pielgrzymkę do Lublina.

Nie czyniliśmy i nie czynimy podziału na ludzi wierzących i niewierzących, na ludzi broniących religii i zwalczających religię. Powtarzamy. Nie ma i nie będzie takiego podziału w narodzie polskim. Jest natomiast podział na tych, co ofiarnie Polskę budują w codziennym trudzie i znoju nie szczędzą sił i tych co chcieliby pasożytować na cudzej pracy i przeszkodzić w budownictwie sprawiedliwego ustroju siły i wielkości naszej Ojczyzny.

Potępiamy mówił w zakończeniu wicemin. Izydorczyk, te haniebne metody nadużywania wiary religijnej. Potępiamy akcję reakcyjnego odłamu kleru, który pragnie rozbicia jedności mas ludowych. Nie damy wykopać sztucznej przepaści między wierzącymi i niewierzącymi. Nie pozwolimy na sianie zamętu i niepewności jutra.

Przez godne i świadome stanowisko mas ludowych ukrócimy mącenia wichrzycieli.

Władza ludowa wkroczy w celu zaprowadzenia porządku, ładu i położenia kresu akcji, która już pociągnęła za sobą niewinne ofiary a godzi w dobro państwa i narodu".

Represje wobec robotników portowych w Anglii

300 robotnikom doków londyńskich odmówiono wypłacenia należnych im dodatków urlopowych, motywując tę represję ich udziałem w strajku. Równolegle do represji stosowanych wobec robotników portu londyńskiego, prowadzone są przez rząd rokowania z uczestnikami akcji antylokautowej i strajkującymi marynarzami kanadyjskimi. 14 bm. przedstawiciele związku zaw. tragarzy oraz związku latarników portowych i załóg holowniczych odbyli wspólną konferencję z przedstawicielami strajkujących marynarzy kanadyjskich.

Gdy wino słów ojczystych szybko zamienia się w ocet...

(Dalszy ciąg ze str. 3)

czenia, aż się pewnego dnia, prędzej lub później, cichaczem, w metrykach urzędowych na barbaryzm w postaci Yelaque przerobi.

Polski inżynier, lekarz, wojskowy, profesor — to w Ameryce Południowej nie nowina. Setka lat zeszła, jak zaczęli tworzyć kliniki, podwaliny pod kopalnictwo kłaść — bili się w wojnach domowych, zakładali wyższe uczelnie, koleje przez łańcuch niedostępnych Andów przerzucali... Po trzech czy czterech pokoleniach mamy chyba prawo zapytać: — Co też tam z potomstwem walecznego tysiąca, który opuścił Warszawę, i jakaż dla Polski korzyść z jego zagranicznych dzieł?

(Dokończenie nastąpi)

Rezolucja

Na masowym wiecu w Lublinie zwołanym w sprawie wypadków lubelskich zebrani uchwalili rezolucję, w której m. in. stwierdzają:

„W Polsce Ludowej nie ma walki z religią, panuje pełna swoboda wierzeń religijnych i sumienia. Nikomu w Polsce nie zabrania się wierzyć w Boga, modlić się i chodzić do kościoła, chrzcić dzieci, czcić obrazy święte, uczestniczyć w procesjach Bożego Ciała. Księża polscy mają pełną swobodę nauczania dzieci religii, spełniania swobodnie wszystkich obowiązków kapłańskich. Rząd ludowy wielokrotnie oświadczył i dziś jasno potwierdza, że zapewnia on swobodę wiary i praktyk religijnych.

Ale swoboda wiary nie może być nadużywania dla rozpętania zajść w rodzaju lubelskich, dla zamieniania tej wiary w narzędzie politycznej akcji rodzimego i obcego wstecznictwa przeciwko Polsce Ludowej.

Zebrani domagają się kategorycznie od hierarchii kościelnej zaprzestania wichrzycielskiej roboty przeciwko państwu ludowemu i uregulowania stosunków z państwem na podstawie deklaracji rządowej.

Zebrani wzywają rząd ludowy do przeprowadzenia jak najgruntowniejszego śledztwa przeciwko zakulisowym inspiratorom i organizatorom zajść lubelskich i do pociągnięcia ich do odpowiedzialności w imię obrony praworządności i poszanowania praw Rzeczypospolitej".

Proces przeciwko patriotom greckim

Agencja Elefteri Ellada donosi, że w Atenach rozpoczął się proces licznej grupy bojowników greckiej armii wyzwoleńczej Elas, którzy odegrali wybitną rolę w walce przeciwko najeźdźcem hitlerowskim. Obecne faszyści oskarżają tych patriotów o to, że w swoim czasie stracili ministrów quislingowskich Bakosa i Dyrinakisa oraz występowali przeciwko zdradzieckim oficerom greckiej policji, którzy pełnili służbę na rzecz hitlerowców.

Robotnicy kontrolują rozdział funduszów socjalnych

Zarząd Główny Zw. Zaw. Górników przystąpił do realizacji wniosków i dezyderatów wysuwanych przez robotników na wiecach i zebraniach pokongresowych, dotyczących celowego i sprawnego rozdziału funduszów socjalnych.

Dyskusja podczas zebrań pokongresowych w poszczególnych zakładach przemysłowych przemysłu węglowego wykazała, że fundusze te, a zwłaszcza kredyty przeznaczone na inwestycje socjalne, są niejednokrotnie nieracjonalnie rozdzielane i niezupełnie wykorzystywane.

W związku z tym powołane zostały przy radach zakładowych specjalne komisje socjalne, w skład których w przeważającej części weszły kobiety oraz młodzież. Członkowie komisji, po nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z kierownikami wzgl. referentami socjalnymi zakładu pracy, na wspólnych konferencjach zapoznali się z budżetem na prowadzenie urządzeń socjalnych.

Komisje socjalne przystąpiły do ścisłej i systematycznej kontroli inwestycji socjalnych bacząc, aby prace zlecone były planowo wykonywane. W instrukcji, która poszczególne komisje socjalne przy radach zakładowych otrzymały z wydziału socjalnego zarządu głównego ZZG, wydano polecenie założenia zeszytu kontrolnego, w którym winny być zapisywane uwagi związane z terminami wykonania prac objętych na dany rok planem inwestycyjnym. Zeszyt ten kontrolowany będzie przez referenta wydziału socjalnego odnośnego oddz. ZZG, który zauważone niedociągnięcia w wykonaniu planu inwestycyjnego oraz niedotrzymanie terminów obowiązany jest meldować zarządowi głównemu.

Zadaniem nowopowstających komisji socjalnych przy radach zakładowych jest również przeprowadzenie kontroli urządzeń socjalnych punktów kolonijnych i półkolonijnych oraz dopilnowanie właściwego i celowego rozdziału funduszów socjalnych.

Naprężona sytuacja w Boliwii

WIADOMOŚCI nadchodzące z Boliwii świadczą, że po wydarzeniach, które miały miejsce w maju br. kiedy to w okręgach, gdzie znajdują się kopalnie ołowiu w starciach z policją poniosło śmierć wielu strajkujących górników — sytuacja staje się coraz bardziej naprężona. W całym kraju dokonuje się masowych aresztowań. Policja stosuje okrutny terror.

Partia rewolucyjna opublikowała manifest, który oskarża pełniącego obowiązki prezydenta Urriolagoita, o to — że działając w interesach rodzimych monopoli imperialistycznych, popieranych przez Stany Zjednoczone — ucieka się do systemu okrutnych prześladowań, likwidowania związków zawodowych i wtrącania do więzień członków Kongresu i przywódców związkowych.

Manifest wzywa wszystkie siły postępowe Boliwii do zjednoczenia się wokół programu wyzwolenia narodowego, do walki z zagranicznymi i miejscowymi ciemiężcami.

Rewelacyjne doniesienie dziennika belgijskiego

KORESPONDENT tygodnika belgijskiego „Pourquoi pas" w Niemczech donosi o spotkaniu w Oldenburgu b. kapitana armii niemieckiej von Troescha, który w kwietniu 1945 r. otrzymał od Goeringa rozkaz udania się do Rzymu w celu zbadania możliwości ukrycia się przywódców hitlerowskich na terenie Watykanu.

Von Troesch przebył wówczas drogę z Niemiec do Rzymu w mundurze brazylijskiego oficera. Twierdzi on obecnie, że władze watykańskie wyraziły gotowość ukrycia przywódców hitlerowskich, ale odmówiły pomocy w przewiezieniu ich przez linie alianckie. Von Troesch zapewnia, że o planie uratowania zbrodniarzy hitlerowskich poinformowany był również D'Arcy Osborne, ambasador W. Brytanii przy Watykanie.

Von Troesch twierdzi, że Hitler sprzeciwił się realizacji projektu ukrycia się w państwie kościelnym. Goering zaś, który pragnął skorzystać z rad Troescha znajdował się wówczas pod „opieką" SS-manów, czuwających nad tym, aby marszałek Luftwaffe pozostał w Niemczech.

REUTER donosi z Ankary, że minister skarbu USA — Snyder — ma przybyć w poniedziałek do Turcji.

PODCZAS obrad krajowego kongresu SFIO Guy Mollet przyznał, że partia ta liczy obecnie 140 tysięcy członków, tj. o 100 tysięcy mniej niż w ubiegłym roku.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — ŚRODA 20 LIPCA

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodz. 5.15 Wiadomości poranne. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik por. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Wiadomości poranne. 8.05 Poradnik gosp. domowego. 8.15 D. c. muzyki rozrywkowej. 9.00 wiadomości miejscowe. 9.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południ. 12.55 Melodie ludowe. 13.30 Myz. rozrywkowa. 14.00 „Melody pracy" pogad. S. Michalskiego. 14.15 Koncert kameralny — duety Beethovena. 15.05 Pogadanka K. Błahija pt. „Węgiel jedzie w świat". 15.15 Reportaż z zakładów pracy. 15.25 Informacje ogólnopolskie. 15.30 Wiersze dla dzieci M. Marszaka. 15.50 Mierzeja Helska — pogadanka z cyklu „Poznaj swój kraj". 16.00 Muzyka popularna. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Melodie operetkowe i filmowe 18.00 Głos mają kobiety. 18.15 Układ oddechowy. 18.25 Pieśni St. Niewiadomskiego. 18.45 Montaż poetycki „Jest u nas kolumna w Warszawie". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Audycja „Szpilek". 19.30 Koncert chopinowski. 20.00 Audycja literacka. 20.00 Muzyka ludowa. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 22.00 Muzyka operowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Utwory symfoniczne Mozarta. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończeine audycji, hymn.

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE!

HUMOR



Prawdziwi szachiści

— Nie mam zwyczaju mówić w czasie gry, ale ponieważ minęły już 3 godziny, pozwolę sobie zadać pytanie: na kogo z nas teraz kolej?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ. UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00155